Nr. 224. We Lwowie, Niedziela dnia 21. Września 1873. Rok XII.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. **rano**, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible]
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji [illegible]
„ Francji 21 franków
„ Anglii, Angiji i Turcji [illegible]
„ Włoch i miasta Naddau. [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na IV. kwartał 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

Administracja ma jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy powieści „Dziesięć lat w Australii, zarezerwowanych dla prenumeratorów „Gaz. Nar.“ po zniżonej cenie 3 złr. w. a., które wraz z prenumeratą nadesłać można.

Również z prenumeratą nadesłać można 1 złr. 50 ct. na dzieło Agatona Giltera „Polska na wystawie Powszechnej w r. 1873“.

Lwów d. 21. **września.**

(Ze Szlązka austrjackiego. — Starokatolicyzm. — Antimoskiewskie pismo ruskie w Ungwarze.)

Od braci naszej ze Szlązka austrjackiego podaje *Kraj* następującą korespondencję:

„Wiecie już, o konfiskacie *Gwiazdki Cieszyńskiej*, z powodu przedrukowania odezwy do wyborców, teraz nakazano konfiskatę i samej odezwy, która w tysiącach egzemplarzy została rozesłana między ludność szlązką i obecnie odbywa się polowanie na tęż odezwę. Starostowie trzech powiatów albowiem nakazali żandarmerji niszczenie odezwy. Czy odbędzie się na nieszczęśliwej odezwie *auto da fe*, nie wiem jeszcze, to tylko wiem, że wytoczono proces redaktorowi *Gwiazdki* i przesłuchano w sądzie zecerów z drukarni Prochaski. Przy wyborach do sejmu krajowego, obrażającą prawdziwie spokój publiczny wydrukował odezwę ferajn cieszyński, jednak nic mu się nie stało; snać *quod licet Jovi, non licet bovi.* Zresztą, nie wiem czy potrzeba było tyle zabiegów, bo tutejszych narodowców opanowała jakaś dziwna oziębłość i nietylko praca wyborcza, ale wszelka organiczna praca idzie jak z kamienia.

Towarzystwo rolnicze nie może ściągnąć zaległości od członków; Towarzystwo pomocy naukowej nie może odbywać miesięcznych posiedzeń, bo członkowie nie przychodzą; Bazar cieszyński stanął i trzeba jakiego Archimedesa aby go poruszyć. Nadto czeka Szląsk wielka strata, bo dr. Fiszer, mąż wielkiej zacności i nieustraszony w wyznawaniu prawdy, zostaje przeniesiony na Morawę do gimnazjum w któremś z tamtejszych miast. Wprawdzie z drugiej strony słyszymy, że proboszcz protestancki z Krakowa p. Angersztein powołany został do jednego ze zborów szlązkich i ma być tenże dobrym kaznodzieją, lecz kaznodzieja na nic nam się niezda w życiu naszem narodowem, widzimy to z żywego przykładu. Co najsmutniejsza to to, że nauczyciele szkół ludowych coraz mniej krzątają się około spraw ludu. Nie żąda się od nich, aby byli agitatorami, lecz aby popierali to, co materjalne i moralne korzyści ludowi na Szlązku przynieść może; tymczasem cóż się dzieje? Opawskie germanizatorskie Towarzystwo rolnicze znajduje wielu zwolenników między nauczycielami, o Towarzystwie rolniczem cieszyńskiem i Towarzystwie pomocy naukowej, które nie są towarzystwami politycznemi, ani pomyślą. To też ci, którzy miłują lud, z niesmakiem patrzą na to co się dzieje i nieraz czują w sobie coś, jak zwątpienie.

O ciekawym fakcie donoszą mi właśnie. W mieście Cieszynie było gimnazjum katolickie i protestanckie, które skutkiem nowych praw zamieniono na bezwyznaniowe; obecnie minister polecił połączenie tych gimnazjów w jedno, umieszczenie ich w budynku bardzo pięknym, należącym do protestanckiego zboru w Cieszynie i zamienienie niższej komunalnej szkoły realnej na wyższą państwową. Lecz cóż się stało? Tutejsi niemieccy liberałowie wystosowali petycję przeciw połączeniu, ponieważ to obraża katolików, posyłać swych synów do budynku protestanckiego, i uciekli się pod skrzydła biskupa wrocławskiego, aby poparł ich petycję u cesarza. Nadto ci sami liberałowie oświadczyli, że nie potrzebują wyższej realnej szkoły. Tacy to są ci panowie, gdy chodzi o ich interes, bo i w tej sprawie interesa osobiste grają najgłówniejszą rolę.

Wybory bezpośrednie już są i u nas rozpisane. Ferajn się krząta i raduje się z powodu konfiskaty odezwy narodowej do wyborców, nasza strona milczy, przerażona procesem, wytoczonym *Gwiazdce.*“

Są to wiadomości bardzo smutne; sądzimy jednak, że korespondent w godnym uznania zapale swoim patrjotycznym, pragnącym ojczyźnie wszelkiego dobra jak najrychlej, widzi rzeczy w świetle więcej ponurem, niż są rzeczywiście. Trudno jednak zaprzeczyć, że my w Krakowie i w Galicji zbyt mało zwracamy się ku naszej, bohaterskiej braci na Szlązku, że nie podajemy jej ręki pomocnej, choć moglibyśmy pod bardzo wielu względami, a zwłaszcza na razie przy wyborach do Rady państwa. Sprawa nasza narodowa, walka nasza z centralizmem, z bezwyznaniowością, jest zupełnie ta sama na Szlązku co i u nas. — tylko że my na każdy sposób więcej sił moralnych i materjalnych posiadamy. Bywały czasy, że prezes zachodnio-galicyjskiego centralnego komitetu wyborczego na mitygu szlązko-polskim pod Cieszynem przyrzekał Piastowskim braciom naszym pomoc, że ją i inni przyrzekali. Panowie — *verbum nobile* dane, a teraz pora do wywiązania się rzetelnego.

Szmajgełesy w *Deutsche Ztg.* podnoszą ciekawą sprawę. Zawiadamiają, że starokatolicy wnieśli (do kogo?) zapytanie: „czy istnieją prawne lub jakie inne zapory, któreby przeszkadzały obranemu biskupowi starokatolików spełniać funkcje kościelne w obrębie państwa Austrjackiego?“ *Deutsche Ztg.* odpowiada sobie, że prawnej przeszkody w Austrji niema, że jednak istnieje minister Stremayer i jego rozporządzenie z 20. lutego z. r. A zatem jest to odpowiedź najzupełniejsza. To rozporządzenie bowiem uważa śluby, przez duchownych starokatolickich dawane, i w ogóle prowadzenie metryk przez starokatolików za nieprawne i niebyłe, a zatem i wyznanie starokatolickie uznaje za nieistniejące; przytem niema w Austrji żadnej parafii starokatolickiej — zkądże by zatem mógł być tutaj jaki biskup starokatolicki, i sprawować swoje funkcje kościelne. Reinkens był wybrany przez Niemców, a nie przez Austrjaków, i już przez to w Austrji urzędować nie może. Wreszcie ów wybór Reinkensa jest nonsensem jak cały starokatolicyzm, skoro starokatolicy uznają siebie za należących do kościoła katolickiego, i na żaden sposób kościoła osobnego, wręcz odrębnego od katolickiego z zasady tworzyć nie chcą. Należy oraz przypomnieć, że w Austrji żydzi są głównymi propagatorami starokatolicyzmu, i że przeważna część nawet pism centralistycznych, uważa starokatolicyzm za obłudę i głupotę, i niema ani myśli, aby mu tutaj nadano prawa kościoła osobnego.

W sprawie tej wydarzył się właśnie teraz w Bawarji, gdzie zatem takzwany biskup Reinkens jest urzędowo uznany, zabawny wypadek; powtarzamy go za *Deutsche Ztg.* Wydawany przez księdza Aichingera *Straubinger Tgbl.* umieścił artykuł, występujący ostro przeciw niektórym starokatolikom i powiadający, że „fałszerstwo i oszczerstwo są głównym żywiołem sekty starokatolickiej.“ Prokuratorja w Straubingu wniosła na podstawie art. 166 wszechniemieckiego kodeksu karnego, aby ks. Aichingera o obrazę kościoła katolickiego postawić przed sąd przysięgłych. Sąd apelacyjny odrzucił jednak wniosek prokuratorji i zastanowił postępowanie karne z powodu, że zachodzi tu nie obraza kościoła katolickiego, tylko obraza członków jednego i tego samego kościoła. Prokuratorja odwołała się do trybunału najwyższego, który odwołanie się to d. 15. bm. odrzucił, z następujących powodów: Formalny i przez państwo uznany rozdział między staro- a nowo-katolikami nie istnieje; na razie państwo uważa kościół katolicki jako złożony ze zwolenników starego i nowego kierunku; wobec państwa tworzą obie strony kościół katolicki, którego obraza tylko by wtedy zachodziła, gdyby jako taki był obrażonym; jeżeli zaś zwolennicy jednego obrażają zwolenników drugiego kierunku, to jestto waśń w łonie kościoła, której państwo za obrazę kościoła uważać nie może.

Pod nap. *Karpat* wychodzi w Ungwarze na Węgrzech pismo ruskie, dla Rusinów węgierskich, z programem deakistowskim, i mające za cel dowieść, że zarzuty, jakoby inteligencja ruska była moskalofilską, niemają podstawy. Pismo to jest silnie wspierane przez inteligencję ruską. tylko ruski konsystorz ungwarski je prześladuje. Jak u nas! Pismo to niemając kaucji, zajmuje się na razie literaturą i stosunkami społecznemi.

Ruch wyborczy.

Tagespresse niema snu ni spoczynku, że dotąd jeszcze nie rozwiązano sejmu galicyjskiego i nie rozpisano nowych doń wyborów. Obawia się, że sejm w składzie swoim obecnym, który był gorąco rezolucyjny i potępił reformę wyborczą jako gwałcącą prawo sejmowe, założy przeciw niej protest i na każdy sposób będzie wywierał presję na deputowanych do Rady państwa, choćby ci do niej bezwarunkowo weszli. Dziecinne zachcenia! Czyż *Tagespresse* myśli, że nowe wybory do sejmu zmieniłyby skład jego na niekorzyść Polaków? Czyż sądzi, że rząd obecny dawno by naszego sejmu nie był rozwiązał, gdyby mu ztąd jaka korzyść się uśmiechała?

Aby okazać się niby bezstronną, *Tagespresse* żąda, ale nie tak natarczywie, rozwiązania innych także sejmów, aby menery szwindlu, którzy przy bezpośrednich wyborach wylecą z Rady państwa, nie zasiadali ku publicznemu zgorszeniu w sejmach. A wszakże Hopfeny, Sturmy, Kurandy itp. będą wybrani do Rady państwa a czyż nie są to z ducha i postępowania bracia Giskry, który ma być niewybranym, ale może przecie wybranym będzie?

Bajka o „Weihbischofie Juzyczyńskim“ snuje się przez wszystkie pisma szmajgełesowskie, ku wielkiej dla nich uciesze. Zapomnieliśmy wczoraj dodać, że według *Starej Pressy* „biskup Stupnicki i partja polska wywierają okropną presję na duchowieństwo ruskie, tak dalece, że tym księżom, którzyby nie agitowali za Stupnickim, grożą odmówieniem zapomogi.“ — Którzy księża nie otrzymają zapomogi, wskazała wczoraj na czele urzędowa *Gazeta Lwowska* — ci, co nie pełnili swoich obowiązków podczas cholery, a nawet zyski z cholery ciągnęli, tak ruscy jak polscy.

Wybory do Rady państwa odbędą się następujących dni października (I. oznacza kurję wiejską, II. miejską, III. handlową, IV. dworską):

	I.	II.	III.	IV.
Czechy	13.	20.	25.	29.
Dalmacja	22.	25.	26.	28.
Galicja	17.	23.	27.	29.
Austrja Dolna	14.	20.	27.	28.
Austja Górna	14.	20.	24.	25.
Salcburg	15.	21.	22.	25.
Styrja	20.	23.	27.	28.
Karyntja	13.	18.	23.	25.
Kraina	16.	23.	24.	30.
Bukowina	20.	22.	25.	27.
Morawa	20.	22.	24.	27.
Szlązk	22.	24.	25.	27.
Tyrol	22.	24.	25.	27.
Forarlberg	22.	24.	25.	—
Istrja	9.	15.	18.	19.
Gorycja i Gradyska	9.	15.	16.	23.

Gródek dnia 19. września. Właśnie w tej chwili wyczytałem w dzisiejszym nr. 222 artykuł o kandydacie na posła dr. Löwensteinie w Gródku.

W interesie kraju i wyboru widzę się spowodowanym w krótkości co do ruchu wyborczego u nas w Gródku następnie donieść: Jeszcze przed miesiącem przybył do nas przemyski burmistrz, dr. Wajgart, i oznajmił nam swoje zapatrywanie, z oświadczeniem, ażeby tutejsze miasto z Przemyślem się złączyło. W skutek też tego pod przewodnictwem pana Henzego c. k. notarjusza komitet przedwyborczy się utworzył, i zapatrywanie dr. Wajgarta ze wszech miar przyjął; do składu tutejszego komitetu weszli ludzie wszystkich warstw, i tak między 32 wybranymi członkami znajduje się inteligencja, mieszczaństwo, chłopi i żydzi zastąpieni. Ponieważ dotąd Przemyśl żadnego znaku życia w tym względzie jeszcze nie dał, więc też tutejszy komitet pozostał na razie w wyczekiwaniu. Jednak tutejsi żydzi sprowadzili (albo on się im narzucił) dr. Löwensteina do Gródka, który też dnia 16. bm. w towarzystwie dwóch szmajgełesów, z Przemyśla tu przybył, i przedstawił się, jednak tylko swoim współwyznawcom, jako kandydat. Pan Löwenstein, ten okrzyczany wielki rabin, uznał za stosowne w tym dniu cały komitet wraz z przewodniczącym obejść (mając niezawodnie cały wpływ przy wyborach ze strony tutejszych żydków już z góry obiecany, co jednak tak źle nie jest), i ignorując nas wszystkich, zarządził za pomocą tutejszych żydów zgromadzenie wszystkich żyjących tu żydów w bóżnicy tutejszej w celu wysłuchania jego mowy i zapatrywania politycznego; zgromadzili się więc w tym dniu po południu na jego prelekcję, ale tylko wyłącznie żydzi, z małym tylko bardzo wyjątkiem ze strony chrześcian, bo tylko, jak słychać, kilka osób tamże przez ciekawość się znajdowało. Ponieważ w skutek takiego postępowania tutejszych żydów wraz z przybyłym Löwensteinem i z dwoma szmajgełesami ze Lwowa, w mieście się oburzenie zrobiło, a tem samem i u członków komitetu, gdy zresztą ze strony żydów ostentacja umówioną była, więc wet za wet, zebrało się kilkuset wyborców, samych poważnych obywateli tutejszych na dworcu kolei żelaznej, chcąc dać przez to panu Löwensteinowi, temu wielkiemu mężowi stanu, oberrabinowi, jak go tu żydzi okrzyczeli, do zrozumienia, że bez nich kandydować w ten sposób nie-

---

Kronika Lwowska.

(Słowo do rabina. Lam prosi o protekcję. Inwentarz Lwowa. Do *Szczutka*. Płakać w tem miejscu nie wolno.)

Każdy ma swego — Byka, co go gryzie! Czyż nie prawda? Któż policzy tysiące tych molów, które nas męczą, gryzą, ssą soki nasze żywotne? Nie mowa tu o onym byku, co to z Europą ma jakiś mitologiczny stosunek, ani o owym byku, kandydacie, noszącym same tylko wąsy i strój dzisiejszy. Mowa tu o innym takim Byku, który przy wąsach dźwiga brodę, a przy brodzie — nie żenujmy się — coś nakształt pejsów, jest sobie takim zwyczajnym bykiem, chodzącym w pewnych celach po rynku i Zarwanicy. Takich starych byków i młodych byczątek mamy sporą liczbę. Starają się oni wyciągać z kieszeni naszej największe procenta, na co prawa, dążące głównie do zapewnnienia dobrobytu i spokoju obywatelom, zupełnie pozwalają.

Jednakże dziś nie będę wam prawił o tych bykach i byczątkach, lecz o rabbi Löwensteinie. Rabbi był dla mnie dawniej sympatyczną figurką. Rabbi ma ciekawą głowę. Długie włosy z wysokiego czoła odgarnięte, oko przysłonione szkłami, nos i usta — co rzadko się zdarza w tym rodzie, zważywszy na znaną nieforemność tych części twarzy u innych Izraela synów — symetryczne, siwa broda imponująca, biały krawat, czarna odzież a w końcu nic nie mówiące buty.

Tak sportretowany od czupka do pięty, rabbi posiadał moją sympatję. Rabbi, pamiętam to dobrze, kiedy stawał na publicznej mownicy, był zawsze Polakiem. Z ust jego prawdziwe krasomowstwa płynęły perły. Rabbi, gdy zechciał, grał na nas swojemi oracjami jak na cymbałach... Któż nie zapamiętał wrażenia jego oracji, w których tyle razy wspominał o orle białym, o łzach, kajdanach, o niespożytym duchu narodu naszego! Pokochaliśmy kapłana Izraela sercem całem i byliśmy zdolni zamieniać go nawet za którego z naszych biskupów!

I ten sam rabbi Löwenstein z białą imponującą brodą i wysokiem czołem, ten ze słowy „ojczyzna nasza Polska“ na uściech, ten sam rabbi, który się cieszył moją sympatją, stracił ją dziś na zawsze. Bo rabbi ten w białym krawacie i czarnej kapłańskiej odzieży okazał się tylko — bykiem w jarmurce, okazał się tylko spekulantem. Miasto strzedz arki, odbiega świątyni i rzuca się na spekulację, wyciera swoją długą szatą pył prowincjonalnych synagog i z mownicy głosi swoim współwyznawcom nie słowa boże, lecz wytarte komunały, frazesy bez wartości, projekta nie do urzeczywistnienia, liche zmyślenia.

Jestżeś to ty rabbi, ten syn Polski, ty nasza chlubo, kopio Majzelsa?

Kocham twych żydów, rabbi, i żydówki twoje, zdumiewam się nad solidarnością waszą i szanuję przykazania wasze, lecz potępić muszę dzisiejszą waszą politykę, potępić, mądry rabbi, spekulację twoją i twych współwyznawców.

Pomnę raz, rabbi, zabawiłeś się w proroka. W jednej z mów swoich odsłoniłeś grubą pomrokę przyszłości. Więc rabbi, kiedyś prorokiem, gdy czytasz z kart zamkniętej dla nas księgi, winieneś inaczej działać, przewidując naprzód, do czego wasza obecna polityka, tego rodzaju agitacja, doprowadzić może. Rabbi, któremu mądrości odmówić nie mogę, wie dobrze, co to jest fanatyzm religijny, w politykę wmięszany.

Skończmy z sobą!

By Jove — chcę już być bezwyznaniowym i dlatego wzywam Jowisza — przestań rabbi grać swoją komedję. Stargasz siły w walce beznadziejnej, wyczerpiesz wszystek zapas z magazynu frazesów, zużyjesz talent, jakim cię Jehowa obdarzył. A znasz pewno wybornie ową myśl cenną: *Nolite projicere margaritas ante porcas,* przez co jednakowoż nie chcę w zupełności powiedzieć, iż twoje słowa są perłami a twoi słuchacze współwyznawcy...

Dośpiewaj sam rabbi!

Widziałem niedawno temu Lama. Czy los, czy kasjerka teatralna, dość, że jedno z dwojga tak zrządziło, iż siedzieliśmy tuż obok siebie w teatrze. Carrion śpiewał z Lunatyczką. *La naturelle i sol b moll,* jak pisze jakiś zbankrutowany fortepianista w *Dzienniku Polskim,* drżały w powietrzu, poiliśmy się tedy razem tym rajskim śpiewem. W antraktach do jednej i tej samej solidarnie zerkaliśmy loży. Siedziały w niej mama i córka. Oświadczyłem Lamowi, iż nad tę mamę nie masz ponętniejszej dla mnie na świecie kobiety! Wyznanie to przyjąwszy z sceptycznym uśmiechem ujął mnie za rękę a po zapadnięciu zasłony przekroczyliśmy progi Skarbkowskiego przybytku.

Szliśmy Wałami. Noc była cicha, ciepła i gwiaździsta.

Tony, których echo jeszcze zda się grało, zachęcały mnie do wzięcia *la naturelle.* I udało mi się, począłem trylować, z początku *pianissimo,* wreszcie *forte.* Wtedy Lam szarpnął mnie silnie, ale silniej jak w którejkolwiek z kronik.

— Co tobie, Jańcin? pytam...

— Zamilcz — mówił — śpiewasz, masz głos, mnie to drażni...

Zazdrościsz?

— Nędzny! zazdrość mi obcą! Ale śpiew twój przypomina mi to, coś niedawno o mnie napisał...

— O tobie? zapomniałem, nie pamiętam drobnostek.

— Napisałeś, rzekł drżącym tonem Lam, że miałem kiedyś głos jak Carrion, zachwycałem świetnym materjałem a dziś prócz rutyny i szkoły nic mi nie pozostało...

— Daruj kolego, odrzekłem z litością, przebacz iż obudziłem przykre wspomnienia. Urywam! Mówmy o czemś weselszem, np. o ostatniej polemice.

— I to smutna struna, w którą uderzyłeś...

— Więc to co ogólnikowo *Narodówka* napisała, jest może prawdą...

— Pst! powiem ci do ucha. Tu począł mi szeptać.

— E!... więc i to prawda?

— Jak honor szanuję.

— A z bankiem hipotecznym?

— Pst!... i znowu poszeptał...

— E! a z kredytowym, z Mostkami i Szczercem?

— Pst! powiem ci na ucho — i jeszcze raz szepnął...

— E! e... e... i to prawda... A ta historja z opłatą za stemple i z propozycją o wspólny napad na banki?

— Pst!... jeszcze ci powiem!

— Bój się Boga! więc tak... i cóż ty wobec tego wszystkiego myślisz począć ze sobą?

— A cóż? Gdyby to za dawnych czasów — mówił z ironią, która mnie i jego samego gryzła — gdyby to za dawnych czasów. Ale dziś mam tylko szkołę, rutynę. Przegwizdałem tenor bohaterski, zostały tylko pasaże, wieczna i ta sama rulada od Dobrzańskiego do Sapiehy, lub fałszywy tryl na Długouszku; i to wziąć mogę tylko *sotto voce.*

— Biedny! nie wystawiaj sobie jednak przyszłości w tak czarnych barwach. Jest jeszcze i dla ciebie pole do pracy.

Odprowadziłem go do chaty. Na pożegnanie uścisnął mi dłoń, na ustach złożył serdeczny pocałunek i rzekł:

— Wiem, że mi szczerze życzysz i współczujesz ze mną, mój Deuszku! powiedz mi zatem, czy *Narodówka* będzie istotnie dalej podawała szereg przykładów, tj. czy wyjaśniać będzie dalej przykładami, co to jest kradzież, oszustwo itd.

— Będzie — będzie — ale w sposobny czas; publiczność ze swej strony nadsyła jej sama opowieści przykładów rozmaitych... *Narodówka* trzyma to wszystko na pogotowiu, w odwodzie...

— Postanowienie moje zrobione: kompromitować się dalej nie będę dla pięknych oczu człowieka, z którym mnie nic nie wiąże. Oddam się zupełnie powieściarstwu!

W lot za tem Lama postanowieniem, do którego, jak tuszę, nie mało się przyczyniłem, nastąpił drugi uścisk, jeszcze serdeczniejszy, jeszcze cieplejszy. Długo, długo spoczywaliśmy w objęciu, a księżyc uśmiechnięty zgóry, a gwiazdy mrugające z boku, cała zda się natura patrzała na te dwa galicyjskie w literalnem tych słów znaczeniu — zjednoczone stany!

* * *

Z kronik moich musieli się już zapewne czytelnicy domyśleć, że istnieje Lwów na świecie. Lwów ten rzeczywiście istnieje, a nawet, jak ktoś dowcipnie zauważał, ma swój inwentarz. W inwentarzu tym, jak ja znowu mniej dowcipnie zauważyć mogę, mieści się wszystko co z interesami naszego miasta, jego życiem politycznem i domowem się złączyło. Są figury, są koła, są lokale, bez których nie możnaby sobie wyobrazić naszego grodu. Proszę państwa wyobrazić sobie Lwów na przykład bez Mańkowskiego i jego ciemnego gabinetu (a Królikowski już także stoi w drzwiach sławy), proszę sobie wyobrazić Lwów bez kawiarni Wiedeńskiej i jej typowych postaci, Lwów bez Smolki i bez marsowej figury weterana Pawulskiego, teatr lwowski bez pań Hubertowej, Zalewskiej i Linkowskiej, Lwów bez giełdy na Wałach Lwów bez Goga, Lwów bez końskiego kasyna, Lwów bez p. Leśniewicza, Lwów bez takiego żywiołu mieszczańskiego jak p. Wacław Dąbrowski, Lwów bez policji spokojnej i flegmatycznej, Lwów bez reprezentantów tromtadracji, Lwów bez redut i Lwów bez łez w dniu zadusznym, Lwów — pozwólcie raz zrobić sobie reklamę — bez *Narodówki* — nie, zaiste nie mogę sobie wyobrazić nadpełtwiańskiego grodu bez tego, co tu jednym tchem wymienić mi się udało. W tym tedy inwentarzu przyzwyczailiśmy się widzieć *Szczutka,* on sam wreszcie tam się wkręcił. Nagle, znika nam z oczu. Gdzie *Szczutek?* wołają wszyscy, gwałtowny za nim popyt... Znikł — lecz spodziewamy się, że dziś już wypłynie ten poczciwy nasz *Szczutek,* wytłumaczy się dowcipnie z absencji, jaką skonstatować musieliśmy, i nie pozwoli wykreślić się z inwentarza...

* * *

Gdyśmy już o właściwą kronice lwowskiej rzecz potrącili, powinniśmy naturalnie wspomnieć o smutnych dziejach ubiegłego tygodnia.

Pogardzamy nekrologami, których piszący je używa dla własnej reklamy, spekulacji i okrycia swych brudów.

Zmarł Ignacy Komarnicki, mąż zdolny, zacny, nieszczęśliwy.

Zmarł Albert Saar, człowiek daleki od publicznej wrzawy, który był duszą tylko prywatnego koła. Nekrologu nie potrzebuje, a wystarczą mu łzy, wylane u progu cmentarnego przez jego przyjaciół. A zaludnia się to drugie miasto skrzętnie i cicho przy uśmiechu i gwarze pierwszego. Możeby godziło się poświęcić łez kilka.. Ale płakać nam w tem miejscu nie wolno!

Deuszek.

podobna. W takim tu wypadku, gdzie żydzi przez powyższe zaściankowe postępowanie rozdwojenie między nami w Gródku spowodowali, a to przez ignorowanie i obejście komitetu. bez których członkowie komitetu żydowskiej wiary z własnej woli nic działać nie byli powinni, narzucając nam jakiegoś Łowensteina, znanego centralistę, a istotnie nadętego pęcherza, na kandydata, nagromadzili się też punktualnie przed wyruszeniem pociągu wieczornego na dworzec prawie sami uprawnieni wyborcy nawet z odległych przedmieść w ilości kilkuset (między tymi inteligencja, mieszczaństwo, urzędnicy i gospodarze), jednak pan Löwenstein dowiedziawszy się o tym manewrze (a nawet miał mu ktoś do ucha powiedzieć, że go tam na dworcu chcą kocią muzyką przyjąć), zaniechał swego wieczornego odjazdu, nie przybył na dworzec, schowawszy się starannie u jakiegoś szmajgełesa w Gródku, i dopiero rano miał cichaczem z Gródka się wynieść wraz z 2 członkami od „Szomer Izraela“. Na tem kandydatura jego się skończyła, chociaż żydzi w Gródku przy jego kandydaturze obstawać ogłosili.

Jak mówię, odpłaciło się im wet za wet, bo zasadą komitetu jest, ażeby każdy kandydat przed członkami i wyborcami, swoje polityczne zamiary, zasady itd. objawił, czego jednak Löwenstein et comp. w Gródku uczynić za potrzebnie nie uznał, a gdy zachcianka tutejszych żydków na niczem spełzła, więc chcąc się na razie zemścić za skompromitowanego oberrabina, podało następnego dnia 9 członków szmajgełesów komitetu przedwyborczego, zostawiwszy tylko jednego dla kontroli działalności naszych w komitecie, rezygnację na ręce przewodniczącego, iż z komitetu występują, chcąc dać przezto do poznania, że zrywają z nami stosunek wzajemny. — Otóż wskutek tego odbyło się wczoraj posiedzenie pozostałych chrześcianskich członków w sali Rady gminnej pod przewodnictwem pana Henzego, i na takowym po bardzo treściwem, historycznem, dobitnem określeniu co do praw naszych i zasad wyborczych przez mowcę p. c. k. adjunkta i członka komitetu Gwiazdona, zapadła jednogłośnie uchwała wobec 20 naszych członków: „rezygnację podaną przez 9 żydków występujących z komitetu przyjąć i natomiast nikogo nie wybierać,“ ponieważ z jednej strony jesteśmy naszej sprawy pewni, (gdyż w Gródku żydzi są w mniejszości, mają 150 głosów na 822 wyborców), iż bez żydów się obejdziemy — a z drugiej strony dając dowód, iż my ich od siebie odpychać nie chcemy, ale kandydatury Lowensteina żadną miarą w Gródku popierać nie nie będziemy — to jest powszechne u nas hasło!

Nasze potrzeby.

Oświata jest podwaliną szczęścia każdego narodu. Prawda ta jest już powszechnie uznaną, a Japonia nawet, uważana do niedawna za kraj zupełnie dziki, starannością przedstawienia swych okazów na wystawie powszechnej złożyła najlepszy dowód swej dokładnej o tem świadomości. Tylko uwidocznione krzewienie się oświaty wyjaśnić może fakta odwoływania się przywódzców narodu do opinii publicznej, wyjaśni nieznane dotąd zjawisko, że dyplomaci z czynów swych składają publiczne usprawiedliwienia. Dawniej wszelkie najbrudniejsze intrygi rządów zakrywała wieczna pomroka, zbrodnią niepraktykowaną było ją przed światem uchylić. Dziś zanosi się na zmianę, jawność staje się prawie konieczną, nawet w szacherkach politycznych. Niedawno ks. Grammont usprawiedliwiał się z swoich czynów przed opinią publiczną, a obecnie, w chwili gdy ks. Bismark ma przystąpić do tumanienia dla swych planów Wiktora Emanuela, dawny doradzca tegoż, były prezes ministerjum włoskiego, przy pomocy opinii publicznej chce go odwieść od zastawianych sideł. Jenerał Lamarmora odkrywa tajemnice gabinetowe, ogłasza dokumenta, odnoszące się do wojny 1866 r. a świadczące o szalbierstwie i podstępie krzyżaków. Takie apelowanie do powszechności, dotąd mało praktykowane, jest uznaniem już pewnej ludów dojrzałości, którą tylko zdobyć można drogą oświaty.

Jeżeli osoby kierujące narodami bronią teraźniejszości narzędziami zabójczemi, to wszakże wiedzą one dobrze, iż obroną najpewniejszą przyszłości jest kształcenie i oświecanie narodu. Przy takiem przekonaniu jest rzeczą jasną, iż głównem staraniem rządu być winna oświata, że dla jej szerzenia stosunkowo najwięcej dochodów poświęcać się powinno. Czy tak jest w istocie?

W budżecie francuzkim na rok bieżący wydatki oznaczono na blizko 2miliardy fr., z tego utrzymanie wojska zabiera bez mała 600,000.000 fr., tj. czwartą część, ministerjum zaś oświaty ma zaledwie w swem rozporządzeniu 97,000.000 a więc 24 część ogólnych wydatków. Lecz Francja dziś jest w wyjątkowem położeniu, dla niej przy stanowieniu budżetu istotnie obrona teraźniejszości, wyrugowanie wroga, odwet, stały ponad zapobiegliwością o przyszłość. Przypatrzmy się więc innym krajom. Włochy zdaje się były najwięcej spokojne o krwawe zajścia, a jednakże w poprzednim roku wydatki na armię i marynarkę wynosiły tam blizko 230,000.000 tj. 7 część, gdy na oświatę wydano zaledwie 19,000.000 tj. 80 część wydatków ogólnych a 12 razy mniej jak na utrzymanie wojska.

Fakta to nieoderwane, budżety innych państw Europy wykazują zjawiska smutne, podobne powyższym. Wniosek ztąd jasny — rządy europejskie nie mogą myśleć i pracować systematycznie dla przyszłości, bo troska o utrzymanie teraźniejszości pochłania wszelkie zasoby. Ustrój społeczny, oparty na pogwałceniu sprawiedliwości, tylko wysiłkiem przewlec może swój żywot. Przy najlepszych więc chęciach, dzierżący w swych rękach losy państw, nie mogą jak należy z tej sprawy się wywiązać i dlatego część swych powinności składają na całą społeczność. Anglia i Belgia jest właśnie wzorem tego systemu. W obu krajach mamy zupełną swobodę nauczania, zakładania najwyższych instytucji, a to nawet bez odwoływania się do rządu. Społeczność ma tu wypełnić to właśnie, czego rządy nie czynią czy też czynić nie mogą.

W innych krajach rządy sprawą szerzenia oświaty dzielą się z społecznością, wszakże przy swej dążności centralistycznej zastrzegają sobie kontrolę. W ostatnim czasie nawet Moskwa przyłączyła się do tego systemu szerzenia oświaty. Znosząc co chwila istniejące szkoły, ograniczając ich liczbę, jak również liczbę uczęszczających doń uczniów, zaatakowane jej sumienie wywołało dekret, pozwalający osobom prywatnym lub stowarzyszeniom zakładania gimnazjów, rozumie się, jeżeli założyciele zobowiążą się być ulegli rządowi. Z mocy tego ukazu powstało już nawet kilka średnich szkół w Kongresówce, lecz działalność ich zawsze będzie ograniczoną, bo kształcenie się w nich dostępnem jest jedynie młodzieży zamożniejszej, gdy przeciwnie trzeba starać się o to, aby ułatwiać oświatę mniej zamożnym, bo zamożni dójść doń, przy dobrych chęciach znajdą zawsze środki.

W zaborze austrjackim władze zwłaszcza autonomiczne mają możność i powinność starać się o to, aby istniejące zakłady udoskonalać, bo szkoły średnie u nas coraz więcej upadają, a ludowe jakkolwiek stoją dziś o wiele lepiej jak przed 10 laty, to jednak dalekie są od zadowolnienia potrzeb. Społeczność zaś powinna przyjść w pomoc i starać się ma sama obowiązek o ułatwienie mnożenia się szkół, wglądać wreszcie w to, ażeby szkoły te kształciły młódź na obywateli kraju. W tym względzie usiłowania są bardzo słabe, a jednak jeżeli rządy narodom, mającym samoistność polityczną, narzucają konieczność pracowania nad sobą, kształcenia siebie, toż przecie my, pozostawieni jedynie sobie samym, na tę część prac społecznych główną zwrócić powinniśmy uwagę i pomnieć, że jeżeli jest jaka praca produkcyjna, to niezaprzeczenie jest nią najwięcej względnie do przyszłości praca około oświaty. Kapitał tu wkładany najpewniej najwyższe przynosi procenta. W tym wszakże względzie jest u nas jak największe zaniedbanie. Usiłowania nasze w stosunku do zabiegów naszych wrogów, stworzenia ze szkół ogniska krzewiącego wynarodowienie, są bardzo słabe, żadne prawie. a opóźnianie się z wypełnieniem tej powinności straszliwie zemścić się na nas może. Liczba dobrodziejów oświaty, prawda, co chwila prawie wzrasta, ofiary, zapisy, mające ułatwiać kształcenie młodzieży, powstają, lecz ogólnego zainteresowania się społeczności polskiej sprawą oświaty nie ma u nas — to rzecz najpewniejsza. Lud szląski, ćoraz więcej okazujący uczucia i ducha polskiego, otoczony jedynie wrogiemi żywiołami, pozostawiony jest sam sobie. Cieszyńskie Towarzystwo naukowej pomocy nie znajduje należytego poparcia, a podjęta po nad siły, olbrzymia praca około rozbudzenia życia w ludzie górnoszląskim, znajdująca na każdym kroku silne od wrogów przeszkody, nie znalazła u nas dotąd istotnego ocenienia i nagląco potrzebnej jej pomocy. Fakta to smutne, nad któremi ludziom serca zastanowić się jak najspieszniej wypada.

Przegląd polityczny.

Uwaga całej Europy zwróconą jest obecnie na podróż króla Wiktora Emanuela. Wszystkie liberalne dzienniki włoskie witają wyjazd króla artykułami, w których wyrażają zapał dla domu Sabaudzkiego i sympatje dla ludności Austrji i Niemiec, które łączy z Włochami węzeł przyjaźni i sympatji, wiążący trzech monarchów. Oznaki ludności niemieckiej dla króla włoskiego będą tak uważane, jakby okazywane wszystkim Włochom. Tylko język dzienników klerykalnych jest bardziej ponurym niż zwykle, a *Frusca* rzuca myśl ciekawą, lecz nieprawdopodobną, że król Wiktor Emanuel łączy z podróżą zamiar abdykacji.

Ma on zamiar istotnie zaprosić zarówno cesarza Franciszka Józefa, jak cesarza Wilhelma do rewizyty w Rzymie. Temu ostatniemu chce przypomnieć przyrzeczenie, dane w jednem z miejsc kąpielowych żonie królewicza Humberta. Ks. Bismark przybywa jutro do Berlina; również wszyscy dyplomaci zjeżdżają się na przyjęcie króla. Natomiast cesarstwa Augusta, jeżeli prawdą ma być doniesienie dzienników, nieprzyjaznych królowi, wyjechała do Baden-Baden, jedynie w celu porozumienia się z prześladowcą papieża. Byłoby to illustracją bardzo ciekawą do owych walk podziemnych, które od roku toczą się w Berlinie, a których rezultatem po żądanym miało być ustąpienie ks. Bismarka.

Król Wiktor Emanuel doznał we Wiedniu najserdeczniejszego przyjęcia u wszystkich warstw ludności, do których się przyłącza armia w swém organie *Wehrzeitung*. We czwartek rano zwiedził wystawę, wieczorem był w operze. gdzie dawano „Romeo i Julię“ Gounoda. Wczoraj odbyła się wielka rewia wojskowa. Lud wita go wszędzie fanatycznemi: *Eviva* tak, że król jest zdumionym zarówno serdecznością przyjęcia, jak wspaniałością stolicy.

W Paryżu wszystko zależy w tej chwili od rezultatu podróży bar. Larcy do Frohsdorfu. Jak pisaliśmy, jestto ostatni, rozpaczliwy krok fuzjonistów. Nawet ludzie najprzychylniejsi fuzji zniecierpliwieni są oporem i dwuznacznością hr. Chamborda. Podróż br. Larcy spowodowaną została energiczną postawą, jaką zajęli ministrowie ks. Broglie, Desseilligny, Magne i Beule. Zażądali oni kategorycznie od legitymistów, ażeby dla zakończenia fatalnej niepewności, stanowczo raz oświadczyli, do jakich ustępstw wraz ze swym królem byliby zdolni? Oktrojowanej bowiem konstytucji ani białego sztandaru nie przyjmie w żaden sposób prawe centrum, to jest całe potężne stronnictwo orleańskie. Ks. Broglie miał oświadczyć, iż jeżeli br. Larcy nie przywiezie żadnych ustępstw, on wyda natychmiast urzędową wojnę fuzji i będzie ją zwalczał na każdym kroku.

Dobre usposobienie w Hiszpanii wzmaga się. Wszędzie zbierają się rezerwy, wsie nawet organizują milicje w celu niesienia pomocy kolumnom wojskowym. Ludność Katalonii nabiera odwagi; ogólnie bowiem wzrasta przekonanie, że rząd potrafi odeprzeć karlistów, stłumić niekarność wojskową i zgnieść powstanie federalistów. Ilekroć wojska rządowe chcą się bić, odnoszą zawsze zwycięstwo nad karlistami. Tu i ówdzie powtarzają się jeszcze bunty. Rezerwa z Malagi, która przybyła do Madrytu, aby wyruszyć na północ, poczęła się buntować, ale ją zmuszono do dalszego pochodu; w Barcelonie dały się słyszeć dnia 13. bm. okrzyki: „Niech żyją kantony! Precz z adwokatami!“ ale po rozwiązaniu batalionu milicji ustały.

Równocześnie Holandja i Anglia prowadzą wojny zamorskie. Wiadomo, że pierwsza wyprawa Holendrów do Aczynu nie powiodła się, i obecnie wysłano jen. van Svietena z nowemi siłami. Również i Anglikom nie powodzi się w Gwinei. Aszantowie bronią się zręcznie i podstępnie, i zdołali dotąd, pomimo że sąsiednie im plemię Fantów podało rękę Anglikom, ocalić się przed najazdem angielskim. Świeżo donoszą z Cap Coast Castle o nowej klęsce, poniesionej przez Anglików dnia 14. sierpnia. Statek wojenny angielski „Rattlesnake“, wysłany na rekonesans nad rzekę Plah, wpadł w zasadzkę. Wpływając w rzekę, powitany został rzęsistym ogniem, który ranił ciężko dowódzcę statku i wielu oficerów, tak, że statek musiał powrócić do Cap Coast Castle. Anglicy mają 4 zabitych i 20 rannych. Król Czamy udawał przyjaźń dla Anglików, lecz w chwili niebezpieczeństwa opuścił ich zdradziecko; za karę zbombardowali mu Czamę. *Times* donosi z wybrzeży tamtejszych, że pomiędzy wojskiem angielskiem wybuchły choroby, które wielkie sprawiają zniszczenie. Krajowcy, będący w służbie Anglików, zdają się być zdezorganizowani, i odmawiają oficerom posłuszeństwa. Dnia 15. bm. odpłynęły z Londynu do Gwinei korweta „Encounter“ i łódź działowa „Philomele“.

Źle odwdzięcza się Rzym Anglikom, którzy pod sterem pobożnego ks. Norfolk i kilku biskupów angielskich przedsiębrali żmudne pielgrzymki do Parais le Monial, poświęcając Anglię sercu Jezusowemu. Oto za jego poduszczeniem wzmaga się w Irlandyj ruch, dążący do parlamentarnego i politycznego wyzwolenia z pod centralizacji angielskiej. Jest to tak zwany Home-rule. Świeżo oświadczyli biskup i duchowieństwo z Cloyne (w hrabstwie Cork) w manifeście, że przystępują do ruchu, na którego sztandarach wypisana niezawisłość katolickiej Irlandji.

Na posiedzeniu Izby holenderskiej z d. 18 b. m. oświadczył minister sprawiedliwości, że w skutek wyrażonego kilkakrotnie życzenia monarchy i niepodobieństwa złożenia nowego gabinetu, obecne ministerjum pozostaje u steru.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 18. września. Początek o godzinie pół do ósmej wieczorem.

P. Wacław Dąbrowski interpeluje w sprawie szpitala cholerycznego Sióstr Miłosierdzia, w którym mają chorzy pozostawać podobno bez wszelkiej opieki. P. prezydent, Jasiński, odpowiada na tę interpelację. Magistrat przedsięwziął wszelkie kroki tamujące rozwój choroby, dezinfekcja zaprowadzona na wielką skalę, 60 beczek masy desinfekcyjnej wydaje się dziennie na miasto. Chodziło o urządzenie szpitalu. Ponieważ szpital powszechny nie przyjmuje cholerycznych, udaliśmy się przeto do Panien Miłosiernych i do szpitala izraelickiego. Obadwa te szpitale oświadczyły swą gotowość. Siostry Miłosierdzia przeznaczyły w swoim szpitalu 50 łóżek a w razie potrzeby 100. Cholera słabnie, jak to widzę z raportów codziennie przedstawianych. Najgorszy dzień był temu parę tygodni, gdy zachorowało 32 osób — następnie największa ilość zasłabłych była 24, 16. bm. zachorowało 21. Siostry Miłosierdzia przyjmują chorych z największą gotowością, a porządek w ich szpitalu wzorowy. Jeżeli śmiertelność jest tam większa, to trzeba uwzględnić to, że do szpitalu przywożą zwykle chorych zaniedbanych, którym w pierwszej chwili żadnego ratunku nie dawano, są to bowiem osoby z uboższej klasy. O wzorowem utrzymaniu szpitalu Sióstr Miłosierdzia przekonałem się sam osobiście. Wspólnie z fizykiem zwiedziłem niespodzianie szpital. Na samym wstępie już czuć kwas karbolowy, desinfekcja wszędzie starannie przeprowadzona. Na cholerycznym oddziale jest 8 dozorców, 4 mężczyzn, 4 kobiety, których gmina opłaca. W salach powietrze świeże, bielizna wszędzie bardzo czysta. W każdej sali po dwie, po trzy Siostry. Pytałem, jak często bywa lekarz? Odpowiedziano, że po dwa a czasami po trzy razy codziennie. Lekarzem jest p. Longchamps. Fizyk też bywa codziennie w szpitalu. (Na wszystkie namiętne napaści przeszłoroczne najlepiej odpowiedziały Siostra Miłosierdzia wzorowym i pełnym poświęcenia przykładem w pielęgnowaniu cholerycznych w czasie obecnej epidemii. Cześć im zato. — Przyp. red.). Starałem się zbadać, czy nie wypadałoby zaprowadzić stałej inspekcji w szpitalu? Zwołana komisja sanitarna zadecydowała, że stan dzisiejszy epidemii nie wymaga tego środka. Dzisiaj odbywa się konferencja lekarzy, która ma rozstrzygnąć, czy nie wypadałoby przeznaczyć do każdej sali chirurga, stale tam inspekcjunującego? Nasuwało się też pytanie: czy nie ustanowić stałej inspekcji w ratuszu? Uważano jednak, że to nie przyniosłoby korzyści, a w wielu razach pociągnęłoby za sobą stratę czasu w podaniu ratunku choremu. Wezwanoby np. lekarza gdzieś na Łyczakowskie, a tymczasem wzywają do drugiego chorego z Grodeckiego. Ustanowienie inspekcji w ratuszu zdziałałoby to, że wszyscy zwracaliby się do ratusza zamiast do lekarzy miejskich we właściwych dzielnicach mieszkających. Lekarze miejscy wypełniają bardzo dobrze swój obowiązek. Magistrat, jak widzicie, panowie, nie zaniedbuje sprawy.

P. Gubrynowicz uważa, iż byłoby bardzo dobrze, ażeby adresy miejskich lekarzy podane były do publicznej wiadomości. P. Błotnicki popiera to żądanie, i sądzi, iż najlepiej da się to uczynić przez dzienniki. P. Dobrzański mniema, że ogłoszenie w dziennikach nie wiele pomoże, ponieważ ci, co udają się do pomocy lekarza miejskiego, należą zwykle do ubogiej klasy i dzienników nie czytają. Uważa, że najlepszy sposób zawiadomienia przedstawiają plakaty po wszystkich dzielnicach poprzylepiane i wybębnianie na ulicy przez landwójtostwa, gdzie dla każdej dzielnicy mieszka doktor miejski i jak między 6 lekarzy miejskich jest obecnie miasto podzielone. Publiczność bowiem znała dawniejszy podział, świeżo zaprowadzonego nie zna. P. Blechszmidt domaga się, aby spis lekarzy i ich adresy umieszczono na tablicy w magistracie. P. Piątkowski uważa, że koniecznem jest umieścić plakat z adresami lekarzy na każdym domu, gdzie się znajduje sędzia (landwójt). Pan prezydent na to oświadcza, że zaraz jutro każe ogłosić plakatami adresy miejskich lekarzy, a jeden z tych plakatów każe umieścić na tablicy za kratami na ratuszu.

P. prezydent zawiadomił, że udzielił urlopu pp. Karolowi Maszkowskiemu i Wacławowi Dąbrowskiemu na 14 dni.

Zapadła druga uchwała co do sprzedaży dwóch parceli gruntu miejskiego.

Co do sprzedaży parceli na ulicy Łyczakowskiej za szkołą św. Antoniego, kupionej przez gminę od ks. Sapieżyny, to sprawozdawca, pan Sermak zawiadamia, iż weszła tylko jedna oferta 4000 zlr. i to niepewna, i z tego powodu wnosi, ażeby na teraz tej parceli nie sprzedawać. Rada przychyla się do tego wniosku.

P. Semilski referuje w sprawie ustanowienia zewnętrznych oznak służbowych dla urzędników miejskich. Uchwalono jako oznakę taką ustanowić kokardę blaszaną.

Dalej następują rekursy w sprawach budowlanych. Z powodu rekursu co do pokrycia ogniotrwałym materjałem dachu tak zwanego pałacu koło ogrodu Jezuickiego, postanowiono przedłużyć termin po koniec sierpnia 1874 r., a teraz pozwolić połatać dach. Dwa inne rekursa odrzucono, a na trzeci rekurs zgodzono się przedłużyć termin.

Przychodzi na porządek dzienny sprawa sekcyjna. Referentem p. Widman. Ułożenie budżetu oddano sekcji finansowej z tem, że do rozpoznania ułożonego budżetu wybierają sekcje delegatów do sekcji finansowej. Ponieważ przy paragrafach nie stawiano poprawek, więc uchwalanie szło szybko. Przy §. 66 p. Wild postawił wniosek, aby delegatom pozostawiono prerogatywę przewodniczenia w sekcjach. P. Dobrzański temu się sprzeciwił, gdyż nie widzi w tem koniecznej potrzeby, a byłoby tylko wiązaniem sekcyj. Jeżeli delegat okaże się przydatny, to i tak go wybiorą. Delegatów przytem corok wybierać będą, a sekcje przez całe trieunium trwać mają. Poprawka p. Wilda przy głosowaniu upadła. Po przeczytaniu wszystkich paragrafów ustawy sekcyjnej, uchwalono przyjąć ją i wyznaczyć komisję redakcyjną, któraby co do stylizacji poczyniła potrzebne poprawki. Do komisji redakcyjnej wybrano pp.: Madejskiego, Błotnickiego i Widmana.

P. Prezydent przy zamknięciu posiedzenia prosi członków komisji ustanowionej dla kolei konnej o przyspieszenie przedstawienia referatu w sprawie pomienionej kolei.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Z powodu panującej w Galicji cholery nie będą w tym roku rekruci samborskiego pułku piechoty nr. 77 imienia arcyks. Karola Salvatora powołani do Pragi, gdzie pułk ich stoi załogą.

— Pan prezydent miasta dał we czwatek na posiedzeniu Rady uspakajające wiadomości o stanie zdrowia w naszem mieście — a raport ostatni, który mamy przed sobą, potwierdza zupełnie jego zapewnienia. I tak od dnia 17. do 18. września zachorowało osób 9, z których dwie jednak już chore ze wsi przywiezione były do Lwowa; wyzdrowiało 8, umarło tylko 4. W leczeniu pozostało 47. Podczas gdy przed kilku dniami jeszcze symtomata choroby były prawie bez wyjątku gwałtowne — przebiega teraz słabość u połowy niemal pacjentów dość łagodnie.

— P. Walerjan Podlewski, prezes Towarzystwa „Opieki narodowej“ zawiadamia, iż we wtorek tj. 23. września odśpiewaną będzie za łaskawym współudziałem p. Manuela de Carrion i p. Friderici Jakowickiej w teatrze Skarbkowskim opera pod tytułem „Lucrecia Borgia“ z której szanowna dyrekcja teatralna raczyła po odtrąceniu 500 zł. jako wynagrodzenia kosztów ogólnych, ofiarować resztę dochodu na rzecz Towarzystwa Opieki Narodowej.

— Komitet zarządzający zakładem dzieci opuszczonych pod opieką św. Józefa na Piekarskiem podaje do wiadomości publicznej, że z loterji fantowej urządzonej podczas festynu ludowego w ogrodzie Pojeznickim dnia 24. września rb. uzyskał czystego dochodu 570 zł. Przy tej sposobności, ma przyjemność oświadczyć nieograniczoną wdzięczność szanownym obywatelom miasta Lwowa, którzy z największą gorliwością bezinteresownie zajmywali się urządzeniem tego festynu, jako też szanownej publiczności, która tak licznie zebrać się raczyła — i przyczyniła się do uzyskania powyższej sumy, co komitetowi posłuży na kilka miesięcy do utrzymania dziatek opuszczonych i zaopatrzenia ich w potrzeby niezbędne przy nadchodzącej zimie.

— Jak wczoraj donosiliśmy, zetknęły się d. 8. b. m. dwa pociągi koło Borynicz, przyczem jedna maszyna i cztery wozy zostały zgruchotane, konduktor pokaleczony, i odwieziony do szpitalu. Tej samej nocy, był drugi wypadek na tej linii. Dyrektor tej kolei wyjechał na przestrzeń ku Suczawie. Na pewnej stacji zachciało mu się kąpać; pojechał więc z jednym urzędnikiem tresiną, w drodze przejechali chłopa, pogruchotawszy mu nogi. Wypadki takie przewidywać i nadal należy, z powodu obsadzenia posad młodzieniaszkami, niemającymi praktyki i doświadczenia, w miejsce rutynowanych urzędników, którzy zrażeni brutalnem postępowaniem ustąpić musieli.

— Od kilku dni zauważaliśmy wielkie zmiany, jakie przedsięwziął nowy nabywca apteki na ulicy Kazimierzowskiej obok domu karnego Brygidek. Aptekę tu objął teraz p. Krzyżanowski, dotychczasowy właściciel apteki w Stryju, dając nam wszelką gwarancję że zaniedbaną tę aptekę podniesie, gdyż jako sumienny przedsiębiorca starać się będzie o zaspokojenie biorącej leki publiczności tak pod względem doborowej jakości tychże, jak i akuratnej ekspedycji. Zmiana właścicielstwa apteki tej wyjdzie na dobre licznym mieszkańcom przedmieść Grodeckiego, Janowskiego i Krakowskiego szczególnie w teraźniejszej, w choroby niestety obfitej porze.

— W tych dniach poruszono w naszych dziennikach sprawę zarządu szpitalu cholerycznego u Sióstr Miłosierdzia w naszem mieście. Przedstawiono ją najniekorzystniej, przeto widzi się fizykat miejski spowodowanym dla zaspokojenia publiczności przedstawić rzecz w prawdziwem świetle. Od dnia 22. lipca b. r., w którym to dniu cholera w naszem mieście pojawiła się, aż do dnia dzisiejszego zachorowało na nią 370 chrześcian a 138 starozakonnych, jak dalece wymieniona liczba do wiadomości urzędowej doszła. Z chrześcian leczyło się po domach 92, a w szpitalu Sióstr Miłosierdzia 233 osób, wliczając do tej liczby, do setki zbliżających się wypadków choleryny. Żydów zaś leczyło się we własnych pomieszkaniach 66, a w szpitalu żydowskim 72 osób. Z wymienionej liczby leczonych w szpitalu Sióstr Miłosierdzia wyzdrowiało 137 osób, zmarło 76, a zostaje w kuracji 20, z chrześcian zaś po domach leczonych zmarło 62 a reszta z nich lub wyzdrowiała lub w dalszej kuracji pozostaje. Przytem dodać winienem, że liczba wypadków śmierci u starozakonnych przewyższa znacznie liczbę chrześcian, gdyż na 138 słabych 77 zmarło. Porównywając ilość wyzdrowiałych i zmarłych po domach z ilością u Sióstr Miłosierdzia, uwidocznionem jest, że rezultaty leczenia w szpitalu Sióstr Miłosierdzia bardzo korzystnie się przedstawiają, i niemi rzeczywiście są, a to tem bardziej jeszcze, jeżeli liczbę wypadków śmiertelnych w naszem mieście, ze śmiertelnością po innych miastach porównamy. Uwzględniając przytem, że do szpitali przynoszą ludzi, którzy po największej części zaniedbani, a nawet i w stanie częstokroć do zgonu się zbliżającym znajdują, a odnosząc się do liczebnych wyników tegoż szpitalu przypuścić trzeba, że zarząd lekarski i wykonanie posług zdrowia, tudzież pielęgnowanie słabych przez Siostry Miłosierdzia z poświęceniem się połączone, zamierzonemu celowi zakładu leczniczego zupełnie odpowiadają, o czem osobiście przekonania nabyłem, zwiedzając prawie codziennie w różnych porach szpital, i przypatrując się działaniu tamże.

Lwów dnia 19. września 1873.

Z fizykatu miejskiego.

— **Mianowania.** Cesarz mianował docenta na lwowskim uniwersytecie i nauczyciela przy wyższej szkole realnej, dr. Oskara Fabiana, nadzwyczajnym profesorem matematycznej fizyki przy uniwersytecie lwowskim.

Krajowa Rada szkolna nadała posadę dyrygującego nauczyciela przy szkole głównej w Gorlicach Ferdynandowi Misiewiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Ciężkowicach.

— **Szkoły.** Reprezentacja miasta Sanoka uchwaliła podwyższenie płac nauczycieli przy tamtejszej czteroklasowej szkole ludowej.

— **Podziękowanie.** W pierwszej połowie bm. otrzymałem w darze dla Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie 74 książek i broszur rozmaitej treści. A mianowicie: Pp. dr. Karol Mikuliński 7 książek, Antoni Semkowicz 5 książek, Maksymilian Bodyński 32 książek i broszur, Florjan Bodyński 30 książek, Lewandowski 1 książkę, ks. J. N. S. 1 książkę i broszurę, Franciszek Pniaczek Kalinowski 1 książkę. Przyjmując z wdzięcznością wymienione dary składam szanownym dawcom w imieniu Wydziału czytelni najserdeczniejsze podziękowanie, streszczając je w staropolskiem „Bóg zapłać.“
Zenon Rawicz Rojek, członek i delegat.

— **W „Katoliku“** znajdujemy następującą odezwę:

„Sprawa oświaty ludowej — tak gorliwych po wszystkich innych częściach polskich pruskiej monarchii znajdująca podpieraczy w obywatelach Prus Zachodnich i w. księstwa Poznańskiego, na Szląsku pomiędzy ludem polskim potrzebuje tem silniejszego poparcia, ponieważ ani w klasie zamożniejszej, ani w duchowieństwie Górnego Szląska, w polskim kierunku nie doznaje poparcia. Potrzeba bibliotek ludowych, jest tu prawdziwą, lud tę potrzebę czuje, może więcej niż gdzieindziej. — Staraniem wydawnictwa ks. Bażyńskiego tworzyć się poczęły, ale [illegible] one się rozwijały i mnożyły, potrzeba poparcia moralnego i materjalnego. Ku temu celowi przyjmuje redakcja *Katolika* zasyłane książki do rozdawania, lub składki do zakupowania książek, dla nowo powstających biblioteczek. Może też inne dzienników polskich redakcje wspierać będą nasze w tym względzie usiłowania.“

— **Z Rzeszowa**. Niedokładnie donieśliście o uwolnieniu notarjusza Zieniewicza. Sąd najwyższy kazał sobie akta sądowe, tej sprawy tyczące się, przedłożyć i na mocy aktów orzekł, iż poszlak żadnych do wytoczenia procesu karnego przeciw notarjuszowi Zieniewiczowi niema, więc śledztwo ma być zaniechane, a oskarżony natychmiast puszczony na wolność. Wskutek zażalenia zaś wniesionego, ma być jednak dyscyplinarne badanie, czy nie wykroczył przeciw obowiązkom służbowym. Rzecz chodzi o zarzut niskiego szacowania realności przez rzeczoznawców w obecności notarjusza.

— **Zydaczów** d. 19. września. Na dniu dzisiejszym pożegnaliśmy ks. Antoniego Ulanowskiego, administratora ob. łac. parafii Zydaczowskiej rzewnemi łzami i żalem prawdziwym, który jako zacny i gorliwy kaplan prowadził powierzoną mu parafię przez przeszło dwa lata, z chlubą wielką i gorliwością żarliwą znamionującą prawdziwego kapłana w Chrystusie. Był to kaplan ludu i dla niego z całą duszą się poświęcał. Dosyć tylko wspomnieć że w czasie epidemii, gdy lud zrażony do lekarstw i rady lekarskiej, ginął jak mrówki, on jeden potrafił tak z ambony wpoić zaufanie do ratowania się, jakoteż sam obchodząc słabych, ratował ich różnemi kroplami. Umarłych odstąpionych od ludzi trupów sam nie zawahał się do trumny kłaść. Jako prawdziwy obywatel kraju pełnił urząd radnego miasta Zydaczowa, a będąc przytem i przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej nie jedną zasługę ku oświacie ludu położył. Dziękujemy ci zacny kaplanie za twą pracę apostolską, a gdy nam kompetentna twa władza serce ogrzane miłością Chrystusową wyrywa, polecamy je Podolu w Tłustem, dokąd przeznaczonym jesteś. Cześć Ci i Bóg zapłać.

Wdzięczni parafianie ob. rz. kat.

— (*N.*) **Kraków** d. 18. września. Rzadko kiedy sala posiedzeń Rady miejskiej miała przed rozpoczęciem posiedzenia tak ożywioną fizjognomię jak dzisiaj. Radcy podzieleni na grupy rozmawiali dosyć żywo, a przedmiotem rozmów był artykulik *Czasu*, o którym wam wczoraj pisałem. Trzeba dodać, że na artykuł ten zgodził się w zupełności *Kraj*, i że redaktorowie obu tych dzienników są radcami miejskimi. Jednocześnie podpisywano wniosek p. Jawornickiego, żądający aby z powodu tego artykułu upoważniono prezydenta do przedsięwzięcia kroków, zabezpieczających cześć Rady miejskiej.

Na posiedzeniu przewodniczył dr. Szlachtowski. Z pism nadesłanych do Rady odczytano list dr. Zulińskiego do prezydenta, dziękujący Radzie miejskiej za uchwalenie petycji o nadanie mu obywatelstwa austrjackiego.

Po uznaniu nagłości wniosku p. Jawornickiego, wniosek ten przyjętym został bez żadnych rozpraw.

Po załatwieniu przychylnem sprawy jednej z nauczycielek szkoły na Podwalu, żądającej podwyższenia płacy, radca Rzewuski jako sprawozdawca komisji zajmującej się rozpoznaniem domów przeznaczonych na zburzenie, podaje do wiadomości, że zburzonych zostało ogółem 5 parterowych domów i kilka pomniejszych zabudowań.

Kwotę 2074 złr. za plac zakupiony dawniej na rozprzestrzenienie ulicy Smoleńsk, na wniosek sekcji skarbowej polecono wypłacić z funduszu pożyczkowego.

Dalszy ciąg posiedzenia zajęły sprawy pomniejsze miejscowego interesu, z których niejedna nie przyszła na porządek dzienny z powodu nieobecności referenta.

W końcu radca Rzewuski imieniem sekcji ekonomicznej stawia wniosek następujący:

„Na otwarcie ulicy mającej połączyć ulicę Długą i Szlak stosownie do zatwierdzonego w r. z. planu regulacji Kleparza wyznacza Rada miejska z funduszu pożyczkowego 18.000 zlr.“

Z powodu tego wniosku radca dr. Weigel zwraca uwagę, że komisja uporządkowania miasta dysponuje pieniądzmi pożyczkowemi, i już do 100.000 złr. wyszafowała, a sekcja skarbowa nie wie w jaki sposób i na co. Mamy obliczone potrzeby najpilniejsze miasta na 1,842.000 zlr., tymczasem nie mając nawet tyle pieniędzy, chcemy robić jakieś bulwary na tych dzielnicach gdzie tylko kilka chałup stoi. Mowca bardzo wymownie powstaje na marnotrawne gospodarstwo miasta i szczegółowo je wykazuje, wnosząc przejście do porządku dziennego.

Radca Chrzanowski zwraca uwagę, że wniosek sekcji z przyczyn formalnych odrzucony być musi. Sekcja ekonomiczna nie ma prawa dysponować funduszem pożyczkowym, tylko komisja uporządkowania miasta. Wydając dorywczo ten fundusz, bez ogólnego planu, roztrwaniamy fundusz i nic z niego mieć nie będziemy. Mowca uważa nadto, że nie można uchwalać funduszu na zakupno gruntu pod ulicę, nie mając kosztorysu całkowitych wydatków, jakie przeprowadzenie tej ulicy za sobą pociągnie.

Dr. Warszauer oświadcza, iż był przeciwnym przeprowadzeniu ulicy Batorego i ulic niepotrzebnych, ale musi przemawiać za ulicą projektowaną obecnie, ponieważ nabycie jej przyczyni się do polepszenia stanu zdrowia, i należy do zwyczajnych potrzeb, które koniecznie załatwione być muszą.

Radca Wróblewski powstaje na marnotrawne zakupy placów pod ulice, których żadna potrzeba nie wywołała, w okolicach gdzie już więcej ulic niż domów istnieje. Popiera wniosek przejścia do porządku dziennego.

Radca Biesiadecki oświadcza, iż sekcja czwarta od dawna próbowała nadaremnie wszelkich środków ażeby sprawa budynków szkolnych przyszła na porządek dzienny, tymczasem pomimo uchwały, że budynki szkolne najpierw będą przedmiotem rozpraw Rady, sekcja ekonomiczna przychodzi z coraz nowemi wnioskami porządkowania miasta. Z tego powodu sekcja szkolna na następnem posiedzeniu wniosła jako naglący wniosek sprawę budynków szkolnych i o tem dziś Radę zawiadamia.

Radca Friedlein przyznaje słuszność zarzutom formalnym radcy Chrzanowskiego, broni jednak potrzeby projektowanej ulicy przeciw dr. Weiglowi i innym mowcom. Ulica ta jest potrzebną w celu odprowadzenia wody z Pędzichowa, na którą wykopano dół, ażeby w ten dół spłynęła i wsiąkła, woda jednak wsiąknąć nie chciała i trzeba ją odprowadzić do Rudawy. Mowca zgadza się na wniosek odroczenia, ale przejście do porządku dziennego uważa za niemożebne.

Dr. Weigel uważa to za najważniejszy argument przeciw projektowanej ulicy, że służyłaby ona tylko dla mieszkańców kilku domków. Jeżeli mamy robić ulice dla odprowadzenia nieczystości jak chce dr. Warszauer, powinniśmy zacząć od Kazimierza, i służyć do tego powinny nie ulice lecz kanały.

W obronie wniosku komisji zabrał jeszcze głos wiceprezydent dr. Strzelecki.

Gdy po po długich jeszcze debatach miano przystąpić do głosowania, okazał się brak kompletu.

Co się tyczy uchwalonego wniosku p. Jawornickiego wypada, tu powiedzić, że dość dziwnie będzie wyglądało, jeżeli na mocy tej uchwały p. prezydent wytoczy proces *Czasowi* o to, że napisał to samo, co na jednem z dawniejszych posiedzeń zarzucał Radzie p. Zieleniewski, a na dzisiejszem rozmaici mowcy w sposób dosyć jaskrawy illustrowali.

— ($^2/_9$.) **Tarnopol** d. 18. września. (Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“. Magistrat lwowski.) Wywiązując się z danego wam przyrzeczenia, przystępuję do sprawozdania o tarnopolskiem Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“.

Pierwsi powzięli myśl założenia Stowarzyszenia pod nazwą „Gwiazda“ w roku 1870 pp. profesor gimnazjalny Elinger, i właściciel drukarni tutejszej Józef Pawłowski. Jak rękodzielnicy, tak też w ogóle obywatele miasta i okolicy przyklasnęli temu tak pięknemu projektowi powyżej wspomnionych panów, biorąc żywy udział w utworzeniu Stowarzyszenia, i w skutek tego wkrótce pojawiła się u nas „Gwiazda“, prezesem której został wybrany p. Elinger, lecz wkrótce prezes zrezygnował z powierzonego mu urzędowania, przez co w Stowarzyszeniu powstała do nieopisania anarchia, która w rezultacie namnożyła długów obciążających Stowarzyszenie. Widząc się Stowarzyszenie zagrożonem dla braku człowieka, któryby potrafił umiejętnem swojem kierownictwem zapobiedz tym przykrym następstwom, postanowiło wybrać na nowo prezesa. Wybór jednogłośnie padł na p. Michała Dębskiego. P. Dębski będąc obarczony licznemi interesami jak familijnemi, tak też i filji banku włościańskiego, której jest naczelnikiem, podziękował za zaufanie w nim pokładane, prosząc aby godność prezesa była komu innemu powierzoną. Jednak rękodzielnicy pokładając nieograniczone zaufanie w p. Dębskim, nie przyjęli jego tłumaczenia, i po kilkakrotnych prośbach p. Dębski zniewolony był przyjąć ofiarowaną mu godność prezesa.

Najpierw starał się nowo mianowany prezes zaradzić krytycznemu położeniu, w którem się znajdowało Stowarzyszenie, i w ciągu roku udało mu się przez loterję fantową itp. zgromadzić kapitał wynoszący około tysiąca złr. Później zaś postarał się o zasiłki moralne, prosząc pp. profesorów, aby ci raczyli miewać wykłady naukowe w Stowarzyszeniu, naco chętnie pp. profesorowie przystali. Ale niestety, ręk dzielnicy nasi, a raczej członkowie Stowarzyszenia, jak w początkach lgnęli ku temu Stowarzyszeniu, tak też później poczęli stronić od niego, a nawet niektórzy poważyli się odciągać swoich czeladników od brania udziału w Stowarzyszeniu, nie bacząc na to, że przez to wyrządzają ciężką krzywdę młodzieży i pozbawiają ją korzyści jak moralnych tak też i materjalnych, ponieważ tam każdy biedak znajdował dla siebie prawie rodzicielską opiekę. Przez to więc jedynie tylko z rokiem każdym, dla braku członków, byt materjalny Stowarzyszenia począł się na nowo pogorszać, i tylko przez niezmordowaną pracę i zabiegi szanownego prezesa, dotyczas Stowarzyszenie jest chronione od zupełnego upadku.

Przykro, i bardzo nam jest przykro, że nasi rękodzielnicy stronią od tego Stowarzyszenia, w którem bez zaprzeczenia korzyści wielkie odnosić by mogli. Przedewszystkiem żal mamy wielki do tych panów, którzy odciągali i odciągają młodzież rękodzielniczą od Stowarzyszenia, przez co młodzież zamiast zgromadzać się w lokalu, w którym ją oczekują pisma krajowe i książki, a nawiasowo powiedziawszy, nauka moralna, spieszą do knajp, i tam ze swoimi majstram lub też sami czas marnotrawią na pijaństwie, burdach itp. Godziłoby się nareszcie, aby już raz nasi rękodzielnicy zechcieli zastanowić się sami nad sobą, i przyszli do tego przekonania, że li tylko przez wykształcenie umysłowe, uczciwe i moralne prowadzenie się, może ich byt polepszyć się, i zapewnić na przyszłość przyzwoitą egzystencję jak im samym tak też i ich rodzinom.

Stowarzyszenie rękodzielników naszych w Tarnopolu mogłoby istnieć jak najświetniej, byleby tylko rękodzielnicy niestronili od tego stowarzyszenia, ponieważ stowarzyszenie nasze nie tylko składa się z członków klas rękodzielniczych, lecz biorą w niem także udział i wspierają go swojemi datkami ludzie dobrze myślący i mający na celu podźwignąć rękodzielników z opłakanego ich bytu materjalnego i przez to podnieść przemysł rękodzielniczy. Ale cóż, niestety, wszelkie zabiegi i usiłowania pełzną na niczem, bo zatrudno jest naszym rękodzielnikom rozstać się z temi ponuremi cieniami, które ich otaczają i utrzymują jak w ubóstwie moralnem tak też i materjalnem.

Gdy u obcych narodów kwitnie dobrobyt pomiędzy rękodzielnikami, i postęp w rękodzielnictwie z rokiem każdym szybko postępuje — u nas przeważnie gości nędza u rękodzielników, a postęp wlecze się żółwim krokiem. U obcych narodów niemal w każdem najmniejszem miasteczku istnieją stowarzyszenia rękodzielników. U nas nawet w większych miastach utrzymać się nie mogą. Lwów tylko jeden poszczycić się może swoimi rękodzielnikami, którzy stowarzyszenie „Gwiazda“ uznali za instytucję niezbędnie potrzebną. I dziś stowarzyszenie to chlubi się licznym zastępem członków, i rozporządza jak wiemy ze sprawozdań Towarzystwa dość znacznym kapitałem, pomimo tego że rękodzielnikom pod względem materjalnym świetny magistrat lwowski znaczną wyrządził krzywdę.

Zapewne nie jeden z łaskawych czytelników chciałby wiedzieć, jaką mianowicie magistrat mógł wyrządzić krzywdę rękodzielnikom? Oto pospieszam z odpowiedzią: Dobry mój znajomy śp. Stanisław Gosiewski, jak to ogłaszał magistrat lwowski, miał przekazać mienie swoje dla rękodzielników i ubogich miasta Lwowa, lecz jak mi wiadomo, do dziś dnia ani rękodzielnicy ani też ubodzy miasta Lwowa, pomimo tysiącznych rocznych dochodów, z majątku pozostałego po śp. Gosiewskim nawet szeląga nie otrzymali, bo dotychczas świetny magistrat stołecznego miasta Lwowa rozporządza tym majątkiem jakby swoją własnością, i dopuścił nawet licytację kamienicy do tego majątku należącej za nieuiszczenie przez śp. Gosiewskiego błahej raty, należnej kasie oszczędności. Rękodzielnicy i ubodzy miasta Lwowa patrzą z żalem i zgrozą na gospodarkę magistracką, równie też i tem samem okiem patrzy nieszczęśliwa familia śp. Gosiewskiego, która przez organ urzędowy a także i pisma krajowe powoływaną była do odziedziczenia spadku. Tymczasem od lat już trzech zarząd majątku pozostaje bezkorzystnie w ręku magistratu. (Korespondent źle jest poinformowany. Majątek był obdłużony bardzo; miasto samych weksli p. Gosiewskiego zapłaciło do 40.000 zł., pożyczywszy fundacji tych pieniędzy, i po sprzedaniu kamienicy jeszcze wielka ilość długów nie jest spłacona. Do tego dodać należy, że dotąd proces wytoczony przez krewnych Gosiewskiego nie skończony i prawdopodobnie będzie przegrany a cała fundacja dla rękodzielników będzie zniesioną. Przyp. red.)

— **W Paryżu** przy ulicy Sedanie pokazywala się olbrzymka, która choć miała dopiero lat 16, ważyła już 240 kilogramów. Podczas jednego przedstawienia d. 13. b. m. kiedy mnóstwo ludzi zgromadziło się do budy, aby podziwiać tę nadzwyczajność natury, olbrzymka nagle zbladła i omdlała padła na ziemię. Dano jej natychmiast pomoc, ale napróżno — umarla uderzona apopleksją. Na jej trupa musiano osobno zamówić trumnę nadzwyczajnych rozmiarów, a do karawanu przyprządz jednego konia więcej niż zwykle.

Gospodarstwo przemysł i handel

Pierwszy publiczny wyższy naukowy zakład handlowy dyrektora Karola Porgesa w Wiedniu IX Rollinggasse nr. 17. ogłasza sprawozdanie z upłynionego roku szkolnego. Dowiadujemy się z niego, że do tego zakładu uczęszczało 943 uczniów. Nauczycielami było 25 najzdolniejszych pedagogów. Osiągnięte przeto świetne skutki są prostem następstwem ciągłych usiłowań nauczycieli i samego dyrektora, przez co zakład nabiera coraz większego wzięcia. Dowodem tego jest ta okoliczność, że zakłady bankowe, bankowe i handlowe domy przedewszystkiem przyjmują ukończonych słuchaczów tego zakładu.

Oprócz regularnej trzyletniej nauki szkolnej, udzielającej ukończonym słuchaczom prawo jednorocznej służby ochotniczej w c. k. wojsku, są jeszcze kursa zawodowe z wykładami o kommercyjnym ruchu na kolejach żelaznych i o telegrafach, tudzież kurs o ubezpieczeniach. W sprawozdaniu tem jest wiele rozpraw a mianowicie: dyrektora Porgesa umiejętna rozprawa p. t. Nauka o rachunkach bieżących (conto corrente), profesora Billitzera uwagi o ochronie kredytu w Austrji, profesora Józefa Haberla o spłacie kapitału, profesor Kletzińsky zamieścił rozprawę „nowy przymiot chloroformu“, profesora Winklera o maszynach do szycia, a profesor narodowej ekonomii dr. Wilhelm Neurath pisze wyczerpująco o „istocie monety obiegowej.“

Hamburski parowiec pocztowy „Silesia“, kapitan Hebich, odszedł dnia 4. bm. z Nowego Jorku i po 9dniowej jeździe przybył 14. bm. o 9. godz. wieczór do Plymouth, i zabrawszy ze sobą pocztę jakoteż podróżnych do Anglii, odpłynął drogą na Cherbourg do Hamburga.

Przewozi: 148 podróżnych, 115 worków listów, 1250 tonów ładugi, wartości 91.793 tal. Hamburg d. 15. września 1873.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79 spirytus rafinowany z anyżem stopień 83.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5^1/_2$ procentowe za 8dniowem wypowiedzenim
6 „ „ 14 „ „
$6^1/_2$ „ „ 30 „ „
$7^1/_2$ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 19. września 1873.

Konkurs na posadę radcy przy c. k. sądach w okręgu c. k. sądów w krakowskiem.

Licytacje. W sądzie pow. realności w Zborze pod l. 79. w d. 24. października 1873. Prezydjum sądu w Rzeszowie ogłasza licytację za ofertami na dostawę potrzeb dla więźniów na dzień 8. i 9. paździenika rb.

Edykta. Sąd obw. w Rzeszowie uznał p. Cezarego Dobrzyńskiego współwłaściciela dóbr Koniczkowy za szalonego i mianował jego kuratorem p. Albertowskiego Kajetana.

Ostatnie wiadomości.

Sejm kroacki przyjął ustawę o równouprawnieniu żydów.

Kortezy przyjęły wniosek zawieszenia sesji.

Sułtan marokański umarł. W skutek tego wybuchła wojna domowa między synem a bratem sułtana.

Ajencja *Havasa* donosi dnia 18. bm.: Zapewniają, że bardzo wiele wybitnych osobistości z prawicy i prawego centrum udało się dziś do Frohsdorfu.

Jenerałowie karlistowscy Saballs i Castells przybyli do Perpignan. Karliści zamierzają znów atakować Bergę.

D. 19. bm. król włoski przyjmował ciało dyplomatyczne i przedlitawskie ministerjum. O 6. godz. była uczta galowa w burgu. Cesarz wzniósł toast: „Zdrowie króla Włoch, Naszego dostojnego gościa, brata i przyjaciela!“ Król włoski odpowiedział następującym toastem: „Zdrowie Najj. cesarza Austrji, króla Węgier, Naszego brata i przyjaciela! Zdrowie Najj. cesarzowej Elżbiety!“

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. września. Król włoski był wczoraj z cesarzem inkognito na przedstawieniu baletu „Fantaska“, poczem z cesarzem udał się na wieczór do posła włoskiego, hr. Robillant. Wieczór był bardzo ożywiony; przybyli wszyscy arcyksiążęta, ciało dyplomatyczne, ministrowie, dygnitarze nadworni, jeneralicja.

Obecnie odbywa się przy cudnej pogodzie rewia wojskowa.

Nowy Jork d. 19. września. Dom bankierski Fish et Hatch zawiesił wypłaty, tudzież czternaście innych domów bankierskich. W bankach w Washingtonie i Filadelfii natłok względem wypłat. Wzburzenie okropne; giełda zaburzona. Minister finansów oświadcza, że wszystkie na rząd opiewające weksle wypłaci.

Przyjechali do Lwowa d. 20. września.

Hotel Europejski. Konstanty Urbański z Moskwy, Michail Kostantin z Mołdawy, Henryk dr. Jasieński z Rasztowiec, K. Szczepańska z Sokołowa, K. Malczyński z Podhajczyk, S. Grzegorzowski z Zaleszczyk, B. Feldman z Mołdawy, F. Schtehr z Lipska, Tadeusz dr. Bieliński z Wiednia, M. Mosler z Buczacza. J. Mirt z Mołdawy.

Hotel Zorza. H. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, J. hr. Tarnowski z Królestwa, A. hr. Tarnowski z Królestwa, E. Nyko z Moskwy, A. Szyrajew z Mielca. E. Smolik z Moskwy, A. Lachowicz z Kongresówki, J. Wesołowski z Moskwy.

Hotel Angielski. A. hr. Gołejewski z Harasymowa, W. Bereznicki z Wołynia, S. Czerkawski z Czerniowiec, J. Conschine z Moskwy, W. Koreywo z Odessy, M. Smirnoff z Odessy.

Hotel Warszawski. T. Chrząszcz z Słowity, W. Kleinlegrer z Przemyśla, A. Gawlikowska z Przemyśla.

Hotel Krakowski. J. Bohdanowicz z Czerniowiec, K. Lilpop z Warszawy, K. Mochnacki z Krakowa.

Hotel Kuhna. J. Kamiński z Krakowa, E. Erlacher z Bochni, F. Niementowski z Żółkwi.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 20. września 1873.

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kred. 233.— Anglo-austr. 176.—. Unionsbank 137.—. Vereinsbank 50.— Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 173.50. Franko-austr. —.—. Baubank 77.40. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Napoleondor .—. Rubel papier. — .—. Usposob stałe.

Z dnia 20. września 1873.

godzina 2. minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 71.50. Węgierskie kredyt. 124.—. Anglo-austr. 170.—. Unionsbank 136 50 Kolei Karola Lud. 217.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 170 50. Kolei Alföld. 153.—. Kolei Elżbiety 216 — Kolei Lwow. czerniowieckiej 141.— CzeskaNordostbahn 203.50 Vereins-Bank 48.50 Kolei Rudolfa 157.50. Węgiersk. Ostbahn 62 50 Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 139.—. Koszycko-oderbergskiej — —. Banku obrotowego 13p —. Losy tur. 62.75. Baubank-Actien 76.75. Kolei państwowej 337.—. Banku związk. 146 —. Wiedeńskiego Bauverein 34.—. Hyp. Rent. Bank 42.— Usposobienie: mdłe.

— **Wiadomości teatralne**. W poniedziałek odegraną będzie wesoła komedja p. t. „Ojciec debjutantki“ z p. Linkowskim w roli tytułowej. We środę ujrzymy p. Ładnowskiego w roli „Przyjaciela kobiet“, a w piątek daną będzie po raz pierwszy wyborna komedja pp. Barriere i Thiboust p. t. „Na lasce zięcia“. Próby z tej komedji odbywają się ciągle i jesteśmy pewni, że utwór ten znajdzie tak sympatyczne przyjęcie jak niegdyś „Fałszywi poczciwcy“ i „Nasi najserdeczniejsi.“ Ruchliwość dyrekcji zasługuje na wszelkie uznanie.

Nadesłane.

Na dniu 17. bm. odprawił Wieleb. ks. Zielski proboszcz ruski na Zastawiu w Glinianach, z własnego natchnienia solenne i dziękczynne nabożeństwo za ocalenie w Lubieniu panny Franciszki hr. Badeni, kolatorki i właścicielki dóbr Glinian. Oprócz licznie zebranego ludu wiejskiego, znajdowały się także wszystkie warstwy społeczeństwa, które po szczerem dziękczynieniu Najwyższemu, jednogłośnie odśpiewały „Mnogie lata“.

Kto na wystawie powszechnej we Wiedniu chce nabyć srebrny lub złoty zegarek i łańcuch, lub też zamówić bezpośrednio listownie, ten niechże się zwróci do powszechnie znanej, najlepiej resomowanej firmy: Filip Fromm, Rothenthurmstrasse 9, naprzeciw Wollzeile w Wiedniu. Obacz inserat.

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. wrześ.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	217 50	219 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 50	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 25	77 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	71 50
Banku hip. gal. 6 pr.	83 50	84 25
Gal. zakł. kred. włośc.	93 —	94 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 75
Losy miasta Krakowa	92 —	94 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 35
Dukat cesarski	5 30	5 40
Napoleondor	8 93	9 3
Pół imperjał rosyjski	9 5	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 72
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 53
Pruskie listy kasowe	1 67	1 69
Srebro	107 50	109 —
Wiedeń d. 18. wrześ.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 [illegible]	70 05
„ w sreb. 5 „	73 [illegible]	73 [illegible]
„ 1839 całe losy (m. k.)	250 —	2[illegible]5 —
„ 1839 $^1/_5$ losu „	251 —	253 —
Pożycz. loteryjne 1854 po 250 zł. 4 pr.	93 25	93 75
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	101 75	102 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	107 —	108 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	133 25	135 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120 50	121 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 —	75 50
Bukowińskie	74 [illegible]	75 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne pulbiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł.5p.	96 75	97 —
Węg. poż. prem po 100 złr.	83 75	84 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	62 75	63 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	176 50	177 [illegible]
Bodencred. an. po 200zł. 40 pr.	230 —	235 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	206 —	207 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	129 50	130 50
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	— —	960 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	72 50	73 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	77 —	77 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	68 —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	45 —	41 —
Banku nar. austr po 600 zł.	966 —	970 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	83 —	85 —
Unionbank po 200 złr.	135 —	135 50
Vereinsbank po 200 zł.e.40p.	51 60	52 —
Verkehrsbank pow. po 200zł.	133 50	134 50
Wechslerbank wied. po 200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	145 —	147 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	152 —	153 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	215 —	216 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	210 60	211 —
Kol gal. Kar. L. po 200 z lm.	217 50	218 50
Lw. Czern. Jas. po 200 złw. k	218 25	219 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. s	46 —	48
Anst. półn. zach. po 200 zł. sr	200 —	214 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	151 —	151 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	156 50	157 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	148 50	149
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	340 —	341
Südbahn po 200 zł. srebr.	174 25	175 25
Tramway wied. po 200 zł.	216	219 —
Węg.gal. (Lup.) po 200zł. w.a.	—	
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	110 50	111 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	62 50	63 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	139 50	140 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	79 80	81 —
„ „ wied. „ 100 „	32 —	33 —
„ tanich pom. po 100 z.	18 50	19 —
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.a.	70 80	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	81 —	84 50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	92 50	93 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 90	91 10
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta. po 300zł. 5p. 100zł.	— —	92 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89 —	89 25
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	92 50	93 —
Dniestrzańska 300 „ „	42 50	43 50
[illegible] po 5 pr. srebr. w.a.	95 50	96 —
„ em. 1862 5 pr.	93 75	94 25
„ em. 1870 5 pr.	102 25	102 75
„ em. 1872 5 p.	100 —	100 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	93 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 80	88 25
„ „ 5 pr. sr.	104 75	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	103 —
„ II. em. 5 pr. „	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 25	74 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 —	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	93 75	94 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a.	90 —	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	87 —	87 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	173 75	174 25
Klary po 40 złr. m. k.	31 —	32 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	23 —	23 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	13 50
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	34 50
St. Genois „ 40 „ „	23 —	23 50
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	25 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	21 —	22 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 50	95 —
Hamburg 100 mark banko	— —	— —
Londyn 10 f. sterl.	112 45	112 65
Paryż 100. frank.	44 —	44 10

Winogrona Feslawskie codziennie świeże, całkiem słodkie, najlepsze do kuracji otrzymuje

Handel korzenny

EMILA LATINKA

we Lwowie, w Rynku pod liczbą 15. dawniej lokal J. F. Kleina Wdowy i Rislera. 3—?

Karol Bałłaban

we Lwowie,

ulica Halicka Nr. 23, pod Złotym Kogutem

poleca szanownej publiczności swój

Handel towarów korzennych.

Od lat dziesięciu najusilniejszem mojem staraniem było, każde nawet najdrobniejsze zlecenie łaskawych moich gości jak najakuratniej, najrzetelniej i najrychlej uskutecznić. To też szanowna publiczność uwzględniając te rzetelne usiłowania, tak co do dobrze zorganizowanej usługi, najlepszej jakości towarów, jak niemniej co do cen przystępnych w moim handlu, raczyła mię dotąd nietylko w samym Lwowie, ale też i na prowincji darzyć liczną klijentelą.

Dołożę zatem wszelkich sił, aby i nadal rozgałęziony mój handel utrzymał się na wysokości tego zaufania jakiem mię ze strony szanownej publiczności dotąd zaszczycano. Niemniej starać się będę w miarę powstających coraz to nowych dróg kolei żelaznych, handel mój znacznie rozszerzyć.

Przy tej sposobności donoszę, że

a) *Szanownym odbiorcom towarów za* **50 zlr.**, *odstawiam takowe za opłatą transportu na wszystkie stacje kolei Karola Ludwika, Brodzko-Czerniowieckiej, również na innych już otwartych lub wkrótce otworzyć się mających kolejach żelaznych.*

b) *Każde zlecenie z prowincji, udzielone mi listownie, uskuteczniam w przeciągu godzin 12.*

c) *Za opakowanie towarów, czy to za 50 zlr., czy też za mniejszą kwotę, a choćby nawet za jednego guldena, nie liczę żadnych kosztów, jedynie przy towarach mokrych potrzebne słoiki, kosze lub garnki itp. rachuję po cenie kupna.*

d) *Wszelkie komisa, nie będące w zakresie mojego handlu jako to: zasiągnięcia jakich wiadomości, zakupienia towarow z innego handlu, lub jakiegobądź rodzaju interesa, szanownym moim gościom z prowincji załatwiam natychmiast bez najmniejszej pretensji.*

e) **Herbatę**, *którą w wielkiej ilości i w najlepszej jakości zawsze na składzie utrzymuję, wysełam w opakowaniu zupełnie osobnem nie mieszając takową z innemi towarami.* 3191 4—12

Artykuł ten sprzedaję jedynie na wagę wiedeńską, co o czwartą część więcej wynosi, niż sprzedawany na wagę polską.

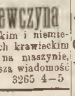
Młoda

dwudziestoletnia dziewczyna

z dobrego domu, władająca polskim i niemieckim językiem, biegła w zawodach krawieckim i fryzjerskim, umiejąca szyć na maszynie, szuka odpowiedniego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administr. Gazety Narodowej. 3265 4—5

Przy obstalunku igieł uprasza się o oznaczenie, do jakiej maszyny.

Maurycy Ballaban



we Lwowie,

plac Marjacki Nr. 8.

Ajencja

prawdziwych amerykańskich

Maszyn do szycia

Eliasza Howego dla familij, krawców i szewców,

po najtańszych cenach zniżonych.

Oprócz rożnych maszyn polecam **maszynki reczne** ze ściegiem podwójnym i dużym czółenkiem „Germanię" i ściegiem pojedynczym „Express". Wszelkie **przybory do szycia i haftów**, rozpoczęte hafty, koronki walansienny, gupiry jedwabne i wełniane, Aksamitki, Aksamit i Welwet: Wstążki grodnaplowe, atlasowe, morowe i rypsowe w różnych kolorach. **Wszelkie dodatki krawieckie i marszandzkie:** Organtyny, batyst, kler. Kreplisy, Tiule gładkie i w muszki, welony, siatki, kołnierzyki, mankiety damskie i męzkie. Gutaperchowe płaszcze, podkładki dla dzieci i chorych to samo i na łokcie bardzo korzystne dla szpitalów. Pończochy, skarpetki saksońskie i dziecinne. Paryzkie krawatki wszelkiego rodzaju, rękawiczki pragskie jelonkowe i glace. Grzebienie, szczotki różnego wyrobu, mydła i kolońska woda. Bawełna Pottendorfa i nici królewskie na pończochy i skarpetki. Opaski na żołądek wełniane saksońskie.

Gładkie stębnowania na maszynie przyjmują się.

Obstalunki z prowincji uskuteczniają odwrotną pocztą. 3223 3—3

Sznurówki — deszczochrony kalosze — struny włoskie.

Ceny stale umiarkowane.

Wielki

krzyk i lament

w kraju na **Cholerę**, a publiczność niewie, że **Balsam Vetoriniego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tegoż 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę od kawy powtarzając tę dozę co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka naciera się żołądek czystym balsamem i członki kurczem dotknięte. a skutek niezawodny i pewny.

Oryginalnego balsamu Vetoriniego dostanie w każdej aptece we Lwowie i na prowincji, a nawet we fabryce we Lwowie. 3343 2—6

Flakon z instrukcją kosztuje 1 zł. 50 ct.

Hotel w Stanisławowie

pod nazwą

„Hotel Kamińskiego"

jest wynajęty.

Hotel ten z największym na sposób pierwszych hoteli europejskich urządzony komfortem, zaopatrzywszy w najlepszą kuchnię, w doborową piwnicę, w piwa najlepszych gatunków i wzorową służbę, oznaczywszy najdostępniejsze ceny za pokoje, otwieramy z dniem 1go października 1873, polecając się łaskawym względom szanownej Publiczności. 3354 1—2

Degler junior.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2654 43—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Winogrona z Badenu i Vöslau

do kuracji,

przychodzą co dzień świeże

do handlu

Michała Kozłowskiego

w Przemyślu.

Obstalunki na prowincję uskuteczniają się bezzwłocznie. 3355 1—4

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

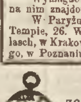
do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 2656 47—48

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.



A. Krulisz

zegarmistrz we Lwowie

ma zaszczyt uwiadomić szanowną publiczność o zmianie swojej pracowni, którą teraz

na plac Marjacki Nr. 7 obok handlu p. F. W. Królikowskiego przeniósł.

Przyjmuję reparacje, które jak najdokładniej wykonuję; oraz udzielam tak na nowe jakoteż u mnie w reparacji będące zegarki, jednoroczną gwarancję. 3269 3—3

Do nabycia 3332 2—5

300 sztuk owiec

wyborowych. Bliższa wiadomość: Zarząd w Leśniowicach, poczta Gródek.

Czterech uczniów szkół średnich

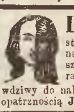
umieścić można w bieżącym roku szkolnym **na wikt i stancję** u pewnej familji, która zastępując rodziców, dołoży wszelkich starań tak w czuwaniu nad postępami w przedmiotach szkolnych, jak również nad prowadzeniem się ich w chwilach wolnych od nauk.

Listy frankowane pod adresem: **T. T.** w celu bliższego porozumienia się, przyjmuje, na ustne zapytania objaśnia, Administracja Gazety Narodowej. 3046 5—?

Biuro wywiadowcze

Julii Wituszyńskiej

ma do postręczenia wykształcone guwernantki, posiadające również muzykę, Francuzki rodowite jakoteż Polki, tudzież Niemki, posiadające gruntownie język francuzki, niemiecki, muzykę i śpiew, także nauczycieli do szkół wyższych i niższych. 3357 1—3



Lilionese usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki na twarzy, leczy skrofuły, liszaje i ostudy. Środek zagwarantowany. We **Lwowie** prawdziwy do nabycia jedynie w aptece pod opatrznością **Jakóba Beisera.** 3358 1—2

Do handlu

A. Faliszewskiego w Przemyślu,

potrzebny jest

UCZEŃ,

skończywszy przynajmniej niższe realne szkoły, w wieku 14—15 lat najwięcej. 3256 3—3

Homeopata

KASPEROWSKI

przeniósł się na ulicę Wekslarską Nr. 4. 3329 2—2

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY przeciw chorobom żołądka i trudnemu trawieniu. 3116 8—24

SEJDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

W Muszynie,

na drodze z Krynicy do Żegestowa otworzyłem

Handel korzenny, win, łakoci, etc.

oraz

restaurację.

Obsługa szybka i rzetelna, ceny najodpowiedniejsze. 3302 3—3

O czem mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, polecając się Jej łaskawym względom. Z poważaniem

L. Paczeński,

były kupiec i restaurator w Lisku.

O wpływie

Anaterynowej wody do ust

Dr. J. G. Popp, c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu,

Stadt, Bognergasse Nr. 2.

na organiczne twory w jamie ustnej.

1. Działanie **anateryjnej wody do ust** tak na poczynające jakoteż już powstałe osady materji brzydkiej, stwardniałej w około zęba, którą znamy pod nazwą kamienia winnego, jest właściwe, gdyż w pierwszym razie w drodze chemicznej nie pozwala się tejże osadzaniu, w drugim zaś wypadku uwalnia ząb od kamienia winnego, gdyż pomału rozmiększa kwas a w końcu odpada powłoka sama.

Również posiada **anaterynowa woda do ust** skuteczność roztwarzającą wszystkie szlaki, które poczynają się w około zęba formować.

2. Anaterynowa woda do ust wywiera bardzo skuteczny wpływ na błony śluzowe w ustach i gardle, bowiem neutralizuje nieznośny oddech.

3. **Anaterynowa woda do ust** wywiera także szczególny wpływ na nerwy zębowe, **ponieważ obolane nerwy, które są przyczyną dotkliwych bolów, łagodzi i bole zębów uchyla.** 1880 2—2

4. W skutek swoich składów toniczno-balsamicznych działa na naczynia krwionośne szczęki, ściągająco i wzmacniająco, wzmacnia owiędłe zaczynia zębowe i tychże włókna, nadaje im naturalną elastyczność i sprawia, że czerwony wpływ w swoich kanałach pozostaje, który potrzebnym jest do wyżywienia zębów i mięśni.

5. W skutek tonicznych właściwości wzmacnia **anaterynowa woda do ust dziąsła, ściąga je silniej w około zęba i sprawia, że zęby chwiejne mocniej się trzymają.**

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redykaptek, Siedlicki aptekarz w Czerniowcach. W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspann i M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Fołtin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Kopalnia węgla książ. Sanguszków w Grudny

(poczta **Brzostek**), sprzedaje

swój węgiel doskonały do opalania machin, kotłów, pieców fabrycznych i domowych, po cenach następnych: za 1 (jeden) centnar

węgiel **w bryłach**	loco Grudna 30 ct.	loco **Tarnów** . . 58 ct.	loco **Dębica** . . 48 ct.
dto **kostkowy**	„ dto 24 „	dto . . 52 „	dto . . 40 „
dto **drobniejszy**	„ dto 18 „	dto . . 44 „	dto . . 44 „
dto **miał**	„ dto 6 „		

Zamówienia oraz układ na czas dłuższy przyjmuje Dyrektor kopalni w Grudny (poczta Brzostek) oraz główny skład węgli u Wgo Florjana Jaworskiego w Tarnowie. Przy większem zakupnie można uzyskać stosowne ustępstwa. Dyrekcja kopalni podejmuje się w swojej okolicy zastosować piece do odpowiedniejszego opalania węglem. 3158 3—?

Czesko-słowiańska

AKADEMJA HANDLOWA

w PRADZE.

Zadaniem instytutu jest, młodzież chcącą się poświęcić handlowi, do zawodu tego przysposobić, uzupełniając jej wiadomości, w innych szkołach nabyte, oraz uposażając ją dokładnemi wiadomościami teoretycznemi i praktycznemi we wszystkich gałęziach handlu, tak, aby po ukończeniu akademji zaraz była uzdolnioną, w jakimbądź zawodzie handlowym wyrządzać przysługi pożądane.

Kurs akademji jest dwuletni, przedmioty wykładowe następujące: buchalterja, arytmetyka kupiecka, nauka o towarach, technologja mechaniczna, chemja i technologja chemiczna, ekonomja narodowa, prawo handlowe, wekslowe, celne, nauka o przywilejach i monopolu, statystyka handlowa, jeografja handlowa, dzieje handlu i cywilizacji, kaligrafja, stenografja, nareszcie języki a mianowicie oprócz czeskiego i niemieckiego, które są przymusowe, jeszcze według własnego wyboru słuchaczów: francuski, angielski, włoski, rosyjski lub inny słowiański, jeżeli się zgłosi dostateczna liczba słuchaczów.

Na pierwszy rok akademji przyjętym być może, kto ukończywszy niższe gimnazjum lub niższą szkołę realną, pomyślnie zda egzamin wstępny, oraz i taki, który przy egzaminie wstępnym okaże, iż bez szkół wzmiankowanych posiada wiadomości potrzebne. Dla takich zaś, którzy nie mają potrzebnego wykształcenia, założono kurs przygotowawczy, na którym będą się wykładać: religja, język czeski i niemiecki, arytmetyka, jeografja, historja, nauki przyrodnicze, kaligrafja i rysunki.

Opłata szkolna, która się składa w dwóch ratach na początku każdego pół roku, wynosi w akademji na rok 120 złr. w. a. za kurs przygotowawczy zaś 100 złr. w. a. 3031 4—4

Wpis rozpocznie się dnia 26. września i trwać będzie do końca tegoż miesiąca. Zgłoszenia przyjmuje przed południem od godziny 8 do 12 i po południu od godz. 2 do 4. Dyrekcja akademji, która się znajduje na małym Rynku staromiejskim pod l. 4. Tam udziela się także na żądanie bliższych szczegółów, tudzież życzącym sobie tego, poleca się rodziny, u których akademicy mogą znaleźć pomieszkanie z wszelkiemi potrzebami domowemi.

W Pradze dnia 3. sierpnia 1873.

W imieniu Wydziału dla założenia i utrzymania czesko-słowiańskiej Akademji handlowej

Alojzy Oliwa, prezes. **Emanuel Tonner**, dyrektor akademji.

Urządzona na wielką skalę

Fabryka wyrobu odlewów żelaznych

pod firmą:

Zygm. Mozer i Feliks Piątkowski

we Lwowie. ulica Grodecka l. 15.

podając do uprzejmej wiadomości otwarcie naszej fabryki P. T. publiczności, zapewniamy, że naszem usilnem staraniem będzie, wszelkiem zleceniom tak co do **cen** jakoteż **jakości i szybkości** w wykonaniu w najodpowiedniejszy sposób zadość uczynić, upraszamy przeto o łaskawe uwzględnienie naszej fabryki.

Zapytanie i zlecenia upraszamy nadesłać wprost do naszej fabryki we Lwowie pod l. 15, ulica Grodecka. Stare żelazo przyjmujemy po cenach umiarkowanych. 3145 5—6

Zygmunt Mozer i Feliks Piątkowski.

Oryginalne

Wina zagraniczne i likiery

najlepszej jakości, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien, St. Estephe zł. 1 c. 25	Cognac fin Champagne zł. 2 „ —	Clicquot . . . . . . zł. 3 c. 25
Chateau Margeaux . „ 1 „ 75	Benedictine ½ butelki „ 2 „ 50	Vöslauer Ausstich
„ Lafite lub Larose „ 2 „ 50	„ 1 butelka „ 4 „ 50	białe . . . . „ — „ 60
Mosel, Brauneberger,	Jamaica-Rum, szlach.	Ruster Ausbruch . . „ — „ 70
Nierensteiner . . . „ 1 „ 25	½ butelki . zł. 1½ — 2 „ —	Ocet winny I. gatunek
Rüdes- lub Hochheimer „ 2 „ —	Szampańskie: butelka „ 2 „ —	za wiadro . . . . . „ 6 „ —
Muscat Lunel lub Frontignan . . . . „ 1 „ 25	„ Moet cremant rose „ 3 „ 50	za butelkę . . . . . „ — „ 25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary . . „ 2 „ —	„ Aubertin crem. rose „ 2 „ 50	Oryginalne piwo z Klein Schwechat we flaszk.:
	„ Mum i C. . . . . „ 3 „ —	
	Heidsieck & Co. Monopol 3 „ 50	Piwo odstałe ct. 25 marcowe 27

wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrot. — Rozsyłka począwszy od dwóch flaszek za zaliczką. 3224 4—50

Alex. Floch, we **Wiedniu**, **Bäckerstrasse Nr. 8.**

Pierwszy publiczny wyższy

Zakład handlowo-naukowy

Średnia szkoła handlowa

we Wiedniu, IX. Rollinggasse Nr. 17, w pobliskości Schottenring i przedłużonej Wipplingerstrasse, w nowym domu Pierwszego Stowarzyszenia urzędników austro-węgierskich.

KAROL PORGES,

dyrektor.

Zakład dzieli się na dwa oddziały: *a)* **Szkoła średnia handlowa**; *b)* **Kurs specjalny.**

Kurs rozpoczyna się z początkiem października. **Szkoła handlowa** obejmuje trzy roczne kursa. **Kurs specjalny** odbywa się nad pojedynczemi przedmiotami fachowemi, jako to: **buchhalterja, kupieckie rachunki, korespondencje i prawo wekslowe w kursie wieczornym i we dnie**, tudzież **w oddzielnym dziale:**

Naukę czynności kantorowych i umiejętności handlowych

dla tych, którzy w skutek wieku, stanowiska, nauk przygotowawczych i zajęcia do szkoły nie uczęszczali — znajdą natychmiast zajęcie.

Wstąpić można każdego czasu. Od trzech lat istnieją kursa

O służbie kolejowej i telegraficznej

dla tych, którzy starają się o posadę przy kolejach.

Grono nauczycieli składa się z urzędników c. k. kolei północnej. W końcu następuje

Kurs o ubezpieczeniach.

3341 1—6

Wpisy trwają do **26. września** r. b.

Programów dostać można w Zakładzie i w Becka księgarni uniwersyteckiej we Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 15 **bezpłatnie.**

Ukończeni słuchacze korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej w c. k. armii, bez poddania się egzaminowi, który obowiązuje każdego ochotnika.

Z dniem 10. września t. r. została w tych pustkach (we własnej) mej realności ulica Łyczakowska l. 13 we Lwowie przeze mnie urządzona

pierwsza parowa fabryka

wyrobu drzwi, okien i innych stolarskich przedmiotów.

Takowa uskutecznia w jak najkrótszym czasie i tylko z zupełnie suchego i doborowego materjału wszelkie, tak do budowli gmachów się odnoszące, jak niemniej i każde inne w zakres wyrobów stolarskich się zaliczające zamówienia, a to w ilościach stosownie do potrzeb, większych lub mniejszych.

Przyjąwszy przy miernej cenie, oraz doborowym materjale, najściślejszą dokładność wyrobów za zasadę, upraszam wszystkich P. T. obywateli, budowniczych, przedsiębiorców, a w ogóle dotyczącą szanowną miejscową i zamiejscową publiczność, by fabrykę moją licznemi zaszczycając zamówieniami do tak upragnionego podźwignięcia przemysłu krajowego przyczynić się raczyła. 3335 2—6

Jan Smutny.

fabrykant wyrobów stolarskich we Lwowie.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Wystawa światowa we Wiedniu 1873.

MEDAL POSTĘPU

jedyny przyznany medal **najwyższy** w tej klasie za

ręczne i kieratowe młocarnie i sieczkarnie.

Wzory tych maszyn zakupiono do muzeów rolniczych w Berlinie, Petersburgu i Moskwy.

Katalogi przesyłają się na żądanie franco.

Heinrich Lanz w Mannheim.

Replika

na **Odpowiedź** p. **J. Sidorowicza**, aptekarza w Kołomyji, umieszczoną w Nr. 205 „Gazety Narodowej" w sprawie **Cholery.**

Nie miałem dotychczas ani czasu, ani też chęci replikować na „Odpowiedź" p. Sidorowicza, cechując ja wedle jej dążności mianem najoczywistniejszej **L'en vie de métier,** którą to p. Sidorowicz nie po raz pierwszy w danym razie, lecz niedawnemi czasy naprzeciw nieodżałowanemu a powszechną czcią otoczonemu ś. p. Nowickiemu, tutejszemu aptekarzowi w sposób, samemu sobie uwłaczający, kilkakrotnie objawił.

Trzymając się tedy pewnego bardzo stosownego przysłowia, nie chciałem replikować; gdy jednakże do tego naleganiami całej prawie tutejszej inteligencji i osób daleko wyżej od nas obydwóch położonych, znajomych i życzliwych, jestem zniewolony, a nadto gdy do tego od wiele zacnych osób nawet listownie jestem wezwany — ha! więc replikuję — przywodząc najpierw uznania i świadectwa do rozesłanego przezemnie antycholerycznego likieru Dr. Raspail w Paryżu się odnoszące, a to:

Wyciągi z oryginalnych korespondencyj, znajdujących się w ręku p. Mieczysława Romańskiego, sekretarza Magistratu w Kołomyi.

Wielmożny Panie Sekretarzu!

„Otrzymawszy pierwszą posełkę, powstającą z 12tu uncji Likieru anticholerycznego Dra Raspail, dawałem moim parafianom na cholerę zapadłym i przekonałem się, że żaden z tych, którzy tego likieru zażyli, nie umarł. Na osnowie tego [illegible] proszę i t. d.

Ksiądz Kwiatkiewicz w. r.
gr. kat. proboszcz w Gajach wyżnych, kolej Naddniestrzańska."

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

„Czując się być obowiązanym złożyć dzięki WPanu, i oraz zaświadczyć, że lekarstwem tem od WPana sprowadzonem (Likier antycholeryczny) zostało **kilkadziesiąt osób** całkiem wyleczonych i teraz Bogu dzięki w zupełnem zdrowiu zostają — własnoręcznym podpisem w przytomności świadków stwierdzam.

Żółkiew 10. grudnia 1872.

St. Prusak w. r.
Strzałkowski w. r.
jako świadek **Jan Gitter** w. r."

Wielmożny Panie Sekretarzu Magistratu w Kołomyi.

„Upraszam o jak najspieszniejsze nadesłanie Likieru przeciw choleru Dr. Raspail w ilości pięciu funtów. Już po trzeci raz piszę za tym Likierem, bo okazał się dość skutecznym.

Ksiądz **W. Baranowski** w. r.
w Świstelnikach, poczta Lipcia dolna."

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

„Upraszam powtórnie o przysłanie jak najspieszniej dwadzieścia Nr. 20 uncji Likieru Dr. Raspail, który istotnie jako cudowny się okazuje.

Stanisław Midowicz w. r.
w Sądowej Wiszni."

Wielmożny Pan Sekretarz Magistratu w Kołomyi.

„W kilku wypadkach przekonałem się o skuteczności Likieru Dr. Raspail, gdyż po zażyciu, nudności, a nawet wymioty ustały. W imieniu cierpiących składam WPanu Dobrodziejowi za pośredniatwo szczere podziękowanie, a zarazem proszę o nadesłanie 40 uncji i t. d.

Ignacy Jasiński w. r.
w Józefówce poczta Bukaczowce."

„Zgodność tego wyciągu z okazanemi mi przez p. Mieczysława Romańskiego pierwopisami pięciu listów nieostemplowanych, poświadczam. Kołomyja dnia trzeciego września tysiąc ośmset siedmdziesiątego trzeciego roku.

Maksymilian Thürmann
c. k. notarjusz."

Wielmożny Panie Sekretarzu.

„Proszę o przysłanie mi i t. d. i donoszę, że pański Likier cuda tu zdziałał, gdyż nim nietylko osoby dorosłe, ale nawet dzieci i 70-letni starcy zostali uratowani.

Jan Chmura w. r.
nauczyciel w Ropczycach."

Szanowny Panie Sekretarzu!

„Obligowany znowu jestem o zamówienie 50 uncji Likieru antycholerycznego Dr. Raspail, oznajmiając, że likier ten niesie nam jedynie skuteczny środek przy grasującej epidemii; gdyby to po wsiach był ten likier więcej rozpowszechniony, nie byłoby tyle wypadków śmiertelnych, co tymczasem z doświadczenia wszyscy w Żółkwi uznajemy.

Ignacy Pikulski,
adjunkt przy c. k. urzędzie podatkowym w Żółkwi."

Do Pana sekretarza Magistratu w Kołomyi.

„Proszę o przesłanie 20 uncji Likieru Dr. Raspail pod adresem: Rudolf M. do Lwowa i t. d. Staraniem mojem jest wszędzie rozpowszechniać renomę prawdziwie skutecznego Likieru pańskiego, co też i w dziennikach ogłoszę. **St. Midowicz** w.
Sądowa Wisznia."

Na tem dość tymczasem — zachowuję jednak resztę kilkunastu podobnych listów ad datum alteram ocasionem; muszę bowiem mieć na względzie, że notarjalne zawierzytelnienie każdego listu opłaca się prócz należytości marka na 50 cnt., na co mimo twierdzenia p. Sidorowicza, że Likier Raspaila kieszeń napełnia — dalibóg funduszu nie mam; dalej że opłata obszernego inseratu drogo kosztuje, a ja tego poczciwego obywatela kołomyjskiego żyjącego w zażyłości z p. S., który sam za ten inserat zapłacić się ofiarował — na znaczniejszy wydatek wyciągać nie chciałbym, a nakoniec, że umieszczenie wszystkich dziękczynnych listów i uznań, mogłoby nadto silnie zalterować p. Sidorowicza, który jak wszyscy wiemy i do czego sam się przyznaje, cholery bardzo się obawia i mimo przez siebie według wszelkich nauk, na czystym jak perełka rosy, (rozumie się destylowanym) spirytusie, niepochodzącym od tutejszej propinacji, nie w celu napełnienia kieszeni lecz w celu zbawienia ludzkości, **umiejętnie i z powołania** po aptekarsku preparowanego Likieru Dr Raspail — na każde wspomnienie o wypadku cholery, z drżeniem, uszy sobie zatyka — a zbyt silna alteracja na prawdę — jeźli nie wszystkie to co najmniej ten jeden symptom, po którego objawie zwykle nos się zatyka i truciczkiem kadzi — w czasie grasującej u nas cholery sprowadziłby mogła czego ja — mimo zarzuconego mi przez p. S. szarlatanizmu, na moje sumienie żadną miarą brać sobie nie życzę.

Przytoczone powyżej świadectwa dowodzą tedy namacalnie, że pierwsza przestroga moja umieszczona w Nr. 195 „Gazety Narodowej" nie zawierała **złośliwego kłamstwa**; Likier bowiem Dr. Raspail przezemnie rozsyłany był, jest i będzie dla p. S. tajemnicą, mimo dzieła Dr. Raspaila wyszłego w r. 1864 w Warszawie, według którego p. S. swój likier **z powołania umiejętnie** sporządza, ja bowiem — jeźli to p. S. do swej wiadomości przyjąć raczy — będąc w r. 1851 słuchaczem kliniki medycznej w Zurychu — Likier Dr Raspail od niego samego, podówczas politycznego wychodźcy w zamku Koburg, gdzie przebywał, przyrządzać się nauczyłem. Ależ to kłamstwo, szarlatanizm! nieprawdaż panie S.? Że w Zurychu tak wysokiej umiejętności jaką jest aptekarska, mając tylko filozoficzne i nieco prawniczych studjów z wszechnicy lwowskiej za sobą, zaczerpnąć nie mogłem, to rzecz pewna. Drugie, że p. S. grubo się myli, twierdząc, iż wszystkie składniki tego Likieru z jego apteki pobierałem; raczy bowiem p. S. i to przyjąć łaskawie do wiadomości, że dodatki korzeni dwóch roślin, potęgujące skuteczność Likieru, a będące tajemnicą, znając pochodność p. S. do L'en vie de métier, wprost z aptek lwowskich przez cały rok pobierałem. W tem też sęk i prawda, że mój Likier, z podobnej nazwy preparatem p. S. żadnej niema wspólności. Ne utne Pańko lista, powiada równie trywialne jak „Odpowiedź" p. S. ludowe przysłowie. Trzecie, że mój Likier, chociaż na **prostej cuchnącej okowicie** według twierdzenia p. S. preparowany, zjednał sobie przecież uznania skuteczności, jako środek jedynie od śmierci cholerycznej ratujący. A cóż to panie S., gdy się sub secreto dowie, że prócz bardzo wielu lekarzy w kraju, nawet kilku tutejszych w mój cuchnący [illegible] zaopatrzyli. Horribile! Lecz proszę [illegible] bez alteracji, bo cholera czycha. W odwet pozwolę sobie zapytać, czy uratował p. S. Likierem swego umiejętnego wyrobu już choć jedną duszę? i w którym to dziele wyczytał, że preparacja Likieru sześć dni czasu potrzebuje, i że cuchnący spirytus w czasie cholery jest szkodliwym? Na to ostatnie pozwoli sobie p. S. powiedzieć, że według dzieła dr. Raspail, Likier tylko przez 48 godzin na słońcu, lub piecu ogrzanym wystać się musi, i że spirytus [illegible], nawet nielutrowany nietylko nie jest [illegible]liwym, ale takim tylko przy preparacji Likieru Dr. Raspail być powinien, bo przecież p. S. jako aptekarz z powołania i te zdaje mi się wiedzieć powinien, że spirytus nalany przez sześć dni na korzenie, z nich zamiast goryczy leczącej, tylko cierpkość, szkodzić mogącą, wyciągnąć może, że przez destylowanie i filtrowanie substancji kamfory i wanili w skład Likieru wchodzące, zneutralizować się i zupełnie ulotnić mogą. Jest to przecież rzecz jasna jak na dłoni, a że jest prawdą, namiętną „Odpowiedzią" p. S. niezbitą, to dowodzą powyższe uznania zbawiennej skuteczności mego Likieru, który po prostu, jak Dr. Raspail każe, bez przyrządów aptecznych, zupełnie tu niepotrzebnych, bez zwietrzeń filtrów, destylatur i pary, się preparuje.

Pan S. szczyci się w swej charakteryzującej go aż nadto wydatnie „Odpowiedzi", że zerwał maskę Eskulapa z szarlatana i doradza (zkąd naraz tyle filantropii?) bym zaprzestał igrać z życiem ludzkiem. A więc dobrze! Służę p. S. podejmując rzuconą mi rękawiczkę. Stańże ale i ty przedemną **biały łabędziu**, symbolu niewinności, który jaśniejesz jako godło na drzwiach apteki p. S. ale oko w oko, bez alteracji, bo cholera czycha — stańże, bym cię z białego puchu twego opierzył, byś stanął krogulcem przed sądem opinii publicznej, która o posłuchanie następującego faktu uprasza:

Zaraz od początku, kiedy w roku zeszłym cholera do Kołomyji się zbliżała, a z buty o bezpieczeństwo zdrowia mieszkańców były burmistrz Wny Białoskórski na moje na doświadczeniu oparte zalecenie, wielkiej skuteczności Likieru Dr. Raspail, przepis sprowadzić i środek ten przyrządzać polecił, czem ja się zająłem, pobierałem od p. S. z wyjątkiem dwóch wyżej wspomnianych, korzenie w skład tego Likieru wchodzące. Trwało to dłuższy czas, rozsełka Likieru rozpoczęła się na wszystkie strony, zewsząd dziękowano, proszono, zamawiano, aż wreszcie wśród zimy zwolniał popyt. Gdy jednak w tym roku cholera z całą siłą, całą prawie przestrzeń kraju ogarnęła, a zamówienia i posełki Likieru nawałem mnożyć się poczęły, zacząłem znowu brać korzenie od p. S. To już było dla p. S. za wiele [illegible] wyszedłowało [illegible] najwyższy szczebel. Zagadnąwszy mnie tedy, pewną razą p. S. w sposób sobie właściwy, który się powszechnie w mieście „sercusiowym" nazywa, dowiedział się odemnie, że dzieła Dr. Raspaila w księgarni pp Gubrynowicza i Schmida, tłumaczonego z francuzkiego dostać można, sprowadził takowe i rozpoczął co [illegible] na zasadach umiejętności aptekarskiej preparować Likier Dr. Raspail, z którym jednak już w okolicy i w kraju całym o moim Likierze wiedziano i skuteczność jego [illegible] dzono, zrobił fiasco. Niedomyślając się [illegible] w głębi szlachetnego serca zawiści, [illegible] dalej korzenie; aż tu naraz obdarzył mnie p. S. zamiast korzeniem Angeliki (dzięglu) [illegible] śmieciem podobnem do ciemierzycy, w [illegible] proszę zawierzyć, że nie przesadzam i co [illegible] kami stwierdzić mogę — przeszło 2[illegible] wię: **dwieście żyjących robaków** [illegible] zlem, a do tego dał mi p. S. zamiast czarnej mięsistej, olejkowatej wanilii, jakieś patyczki zeschłe, zżółkłe, bezwonne, które, jak [illegible] sam przyznał, niemając w swej aptece prawdziwej wanilii, w sklepie korzennym w mieście kupił. To już także było i dla mnie naraz [illegible] wiele: niemogłem bowiem się odważyć takie paskuctwa zadać do środka, który ma [illegible] cie ludzkie ratować, bo się wysokiej umiejętności aptekarskiej nie uczyłem, i jakoś [illegible] pewnik wierzyć mi się niechce, że i trucizną trucizne leczyć można. Zerwałem przeto natychmiast wszelkie dalsze napełniające kieszeń p. aptekarza stosunki i udałem się w lot [illegible] i telegrafem do aptek, które mnie po ludzku w korzenie bardzo wyborne zaopatrzyły. Inde ira! inde „Odpowiedź", inde l'en vie de métier!

Niechże teraz opinia publiczna i wszyscy, którzy zbawiennych skutków mego likieru znali, osądzą, po której stronie — według własnych wyrażeń p. S. — leży: kłamstwo złośliwe, szarlatanizm, chęć napełnienia kieszeni, a co najgłówniejsza i wglądnienia wysokiego rządu wymagająca — igraszka z życiem ludzkiem?

M. Romański,
sekretarz magistratu w Kołomyi.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.